

TYGODNIK SANOCKI

Naprawiali wodociąg w asyście policji

Do niecodziennej sytuacji doszło w Zahutyniu, gdzie właściciel posesji Krzysztof Tabiś nie zgodził się na wejście ekipy Zakładu Wodociągów i Kanalizacji na swoją działkę, aby usunąć awarię magistrali. Zakład musiał prosić o pomoc... policję i starostę, który wydał decyzję o czasowym zajęciu nieruchomości. W historii firmy nigdy wcześniej nie korzystano z tak nadzwyczajnych środków. Z kolei Tabiś nie pozostawia suchej nitki na SPGK. Mówi, że zamiast magistrali mamy sito, dlatego woda jest taka droga.

Fakt, wejście „wodociągów” na działkę wiąże się z jej dewastacją. Zwłaszcza, gdy do gry wkracza ciężki sprzęt: koparki, samochody, a właściciele mają zagospodarowany teren, urządzony ogród, nasadzone drzewa i krzewy. Jednak mus to mus – jak się leje, naprawić trzeba. Strony muszą dojść do porozumienia, a SPGK naprawić szkody po usunięciu awarii. W Zahutyniu doszło do prawdziwej batalii, zanim udało się zahamować wyciek.

Policja, fotografowanie, pisma...

Krzysztof Tabiś twierdzi, że kłopoty zaczęły się już dwa lata temu. Mimo monitów SPGK nie reagovalo. – W 2012 roku na polu sąsiada dosłownie tryskała woda – twierdzi. Pojawiała się również na jego działce. W lutym ubiegłego



FOT. ARCH. PRYWATNE

Wyciek, że daj Boże zdrowie... „Wodociągowcy” musieli go naprawić, z drugiej strony trudno dziwić się właścicielowi, że się buntuje, zważywszy na dewastację działki.

roku, w związku z prowadzonymi pracami kontrolnymi na magistrali Sanok-Zasław, przyjechali pracownicy Zakładu Wodociągów

i Kanalizacji. – Pooglądali i stwierdzili, że może to być wyciek z przydomowej oczyszczalni ścieków. Urządzenia wykazywały jakieś

„szumy”, ale nie wiadomo skąd – relacjonuje. Mówi, że w marcu, kiedy kopał ziemię, napływ wody był tak duży, jak w studni. Zakład

nie podejmował jednak działań. Tabiś otrzymał tylko pismo, że na magistrali nie będą prowadzone żadne prace do czasu wyjaśnienia

legalności budowy przydomowej oczyszczalni.

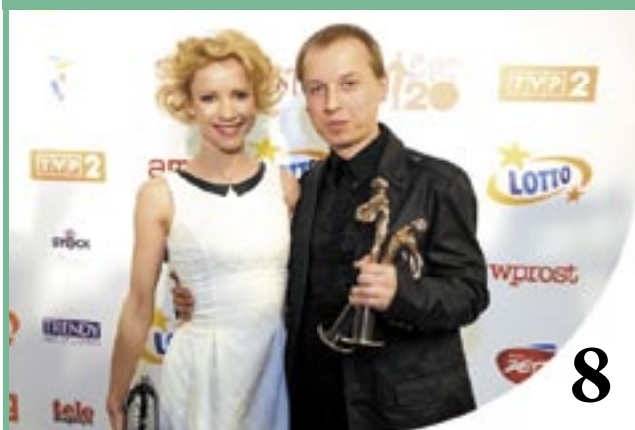
CIĄG DALSZY NA STR. 9

OSM JUŻ POD SZYLDDEM MLEKOWITY!



3

JAZZ ZAPISANY W GENACH I SERCU



8

FESTIWALOWO I ZWYCIĘSKO!



10

NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: SPGM – w roli zarządcy płatnej strefy parkowania, za wprowadzenie nowych zasad parkowania w strefie, bez należytego zadbania o szczegóły. Nijak nie da się wytłumaczyć kierowcom przyjeźdnym, a nawet i miejscowym, że znak „P” jest informacją mówiącą: „jesteś w strefie płatnego parkowania, rozglądaj się za parkometrem i zapłać za postój, bo jak tego nie zrobisz, zapłacisz karę!” Byłaby to jakaś cudowna nadinterpretacja znaku. Obecne oznakowanie mówi tylko tyle: „Na wyznaczonych miejscach możesz parkować” I to wszystko! Co proponujemy? Przy wszystkich znakach wyznaczających strefę parkowania dołożyć dodatkową tabliczkę z informacją: „Strefa płatnego parkowania. Oplaty przy użyciu parkometru”. Czytelnicy „TS” zgłaszali jeszcze inne pomysły: pomalować parkometry na żółto i zainstalować w nich sygnały dźwiękowe z informacją: „Tu jestem. Parkometr!”

Do czasu, zanim informacje tego typu nie pojawią się w strefie, niech nikt nie liczy na to, że ktoś zapłaci jakkolwiek karę.

CHWALIMY: Muzyka Dominika Wanie! Za ogromny sukces, jakim są przyznane mu dwa „Fryderyki” – największe i najbardziej prestiżowe nagrody fonograficzne w Polsce – za najlepszy debiut i najlepszy album jazzowy minionego roku („Ravel”). Mając zaledwie 32 lata Dominik Wania już jest zaliczany do grona najzdolniejszych i najlepszych muzyków jazzowych i klasycznych w Polsce, a uznawany w świecie. Ma bowiem za sobą koncerty z największymi tuzami jazzu na świecie. Nie zachłysnął się samym muzykowaniem. Skończył studia, obecnie jest adiunktem w katedrze muzyki współczesnej i jazzu Akademii Muzycznej w Krakowie, jest doktorantem tej uczelni. Dodajmy do tego, że jest dumą Sanoka – miasta kultury. Po różne już sukcesy sięgali sanoccy muzycy, ale pułapu „Fryderyków” jeszcze nikt nie osiągnął. Cieszymy się więc i radujmy, wszak jest on absolwentem Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku (i Liceum Ogólnokształcącego), o czym głośno mówi podczas wywiadów, jakich ostatnio udziela mnóstwo. Ciekawe, co będzie, jak wystawi Miastu rachunek za promocję? emes

Turyści radzą

Piękny macie Rynek, choć nie do końca. Psuje go nieco zniszczona wieża kościoła franciszkańskiego. Namawiałbym Ojca Gwardiana, aby wspólnie z Burmistrzem Sanoka i Starostą Sanockim ogłosili zbiórkę pieniędzy na remont wieży, w jedną z najbliższych niedziel we trójkę stanęli z puszkami i nabierali na remont. Na to nie trzeba milionów, uwierzcie. A sezon turystyczny tuż, tuż. Przyjedzie mnóstwo gości, będą się fotografować i mówić: jak oni mogli nie zadbać o tę wieżę...

Turysta z Wrocławia

Żeglarze żeglarzom

Kapitan Janusz Jagoda zawsze pamięta o braci żeglarskiej. Ilekroć przebywa w dalekich rejsach, za naszym pośrednictwem kieruje do nich serdeczne pozdrowienia. Wysłana piękna pocztówka pochodzi z Maroka, które znalazło się na trasie ich rejsu. Oto jej treść:

– Proszę w imieniu mojej dzielnej załogi pozdrowić sanockich żeglarzy, a także tych wszystkich, którzy z nami sympatyzują. A osobne, specjalne pozdrowienia dla kapitana i załogi ms „Tygodnik Sanocki”. Ślemy je z wyprawy sanockich żeglarzy po wodach Atlantyku.

Wyruszyliśmy z Sotogrande w Hiszpanii i przez Malagę, Gibraltarię, Cieśninę Gibraltarską dopłynęliśmy do Casablanki w Maroku. Potem Mahammedia i wodami Atlantyku na Wyspy Kanaryjskie, żeby zamurować na jednej z nich o nazwie Lanzarote. A potem już powrót.

Z żeglarskim pozdrowieniem
Żeglarze sanoccy i ja kpt. Janusz Jagoda



Rekordowo wczesne grzyby

To było do przewidzenia – po krótkiej zimie bardzo szybko przyszła wiosna, więc wyjątkowo wczesnie pojawiły się w tym roku grzyby. – Pierwsze borowiki pokazały się już w połowie kwietnia – mówi Jan Harlacz, znany grzybiarz.



Wczesnowiosenne borowiki smakują wybornie. I są zwykle również zdrowsze, jak te z późnej jesieni.

Zwykle „prawdziwki” zaczyna rosnać w połowie maja, a gdy ktoś znajdował je na Święto Pracy, to przyjmowało się, że pierwszy wysyp nastąpił bardzo szybko. Ale grzyby w połowie

kwietnia – tego nie pamiętają najstarsi sanocczanie.

– Grzyby to moja pasja od dziecka, zbieram je już ponad pół wieku, ale czegoś podobnego jeszcze nie było. Podejrzewając, że w tym

roku mogą pojawić się wcześniej, pierwszy raz rozpoznawczo wybrałem się do lasu 18 kwietnia. I ku własnemu zaskoczeniu znalazłem 4 borowiki! Dzień później – 6. Dzięki temu pierwszy raz w życiu zdarzyło się, że w wielkanocnym żurku miałem świeże „prawdziwki”. W poświęcony wtorek znalazłem 29 sztuk, a w ostatnią niedzielę aż 141! Jeszcze wczoraj po południu przyniosłem około 40, ale część miała już robaki, bo te wcześniejsze były zdrowieńkie, niczym z późnojesiennych zbiorów. W każdym bądź razie już przed 1 maja mam zapas suszonych grzybów na Wigilię – mówił w ostatnią środę Jan Harlacz.

Znanemu grzybiarzowi gratulujemy świetnego początku sezonu, a czytelników zachęcamy, by wybrali się do lasu. Długi majowy weekend to wymarzona okazja na pierwsze w tym roku grzybobranie. Któż z nas nie tęskni za smakiem i aromatem świeżych borowików... (bart)

Nie sposób nie być oczarowanym

Rozmowa z prof. BOGDANEM DOWLASZEM z Akademii Muzycznej w Łodzi, przewodniczącym jury XVIII Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych

* **Panie profeszorko! Które to już Pana Spotkania w Sanoku?**
– Nie liczę, ale dziesiąte na pewno. Może dwunaste...

* **Czy każda edycja jest ciekawsza, każda wskazuje, że festiwal się rozwija?**

– Sądzę, że tak. Ta obecna pokazała kolosalne różnice w poziomie repertuarowym, a także w swobodzie prezentacji. Fantastyczne były koncerty towarzyszące festiwalowi, a laureaci pierwszych miejsc zademonstrowali naprawdę świetną klasę. Zaobserwowałem też, że akordeon uzyskuje różne twarze, że zaczynają być zauważalne różne jego nurty, co jest dowodem coraz wyższego poziomu wykonawczego.

* **Każdemu festiwalowi splendoru dodają objawienia. Czy miał je tegoroczny festiwal?**

– Owszem, dla mnie objawieniem był sanocki zespół „Creative Qu-

intet”. Tak pięknie zagrali Piazzolę, że autentycznie się wzruszyłem. Mają znakomity warsztat, świetnie grają i wspaniale się prezentują. Zaproszę ich do Łodzi, aby posłuchali ich studenci akademii i zobaczyli, czego można dokonać w Szkole Muzycznej II stopnia. Proszę tej opinii nie traktować, broń Boże, jako jakiś ukłon kierowany pod adresem gospodarzy. Oni naprawdę są świetni.

* **Czy można mówić, że Sanok stał się jednym z ośrodków polskiej akordeonistyki?**

– Zdecydowanie tak i to nie od dzisiaj, chociaż jego pozycja z roku na rok jest coraz mocniejsza. Kiedyś był Maciej Kandefer, Karina Zalewska, potem Grzegorz Miszczyszyn, następnie Bartosz Gło-



W ciągu lat prof. Bogdan Dowłasz stał się wielkim fanem Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych w Sanoku.

wacki, teraz Jest „Creative Quintet” i Rafał Pałacki czy Michał Krajewski. Wreszcie Sanok to także rozwijające się Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe, jeden z dwóch najlepszych festiwali akordeonowych w Polsce, coraz mocniej promieniujący na kraje ościennne. O klasie Sanoka świadczą jeszcze i to, że ja się tu świetnie czuję i mam nadzieję, że dane mi będzie jeszcze tu powracać.

Rozmawiał Marian Struś

Pijany uderzył w radiowóz

Sanoccy policjanci usiłowali zatrzymać do kontroli drogowej motocyklistę jadącego całą szerokością jezdni. Mężczyzna jednak nie zastosował się do polecenia i podjął ucieczkę, podczas której uderzył w radiowóz. Delikwent, nie dość że pijany, nie miał prawa jazdy.

Do zdarzenia doszło w ubiegły czwartek, 24 kwietnia, około godziny 11.30 w Woli Sękowej. Podczas służbowego patrolu policjanci ruchu drogowego zauważyli motocyklistę, który jechał całą szerokością jezdni. Motocykl

WSK, którym kierował, nie miał tablicy rejestracyjnej. Jeden z funkcjonariuszy dał sygnał kierującemu, aby się zatrzymał. Mężczyzna nie zastosował się jednak do polecenia i zaczął uciekać. Podczas ucieczki motocykli-

sta uderzył w policyjny radiowóz i stracił równowagę, po czym zeskoczył z jednoślada i rzucił się do biegu. Po krótkim pościgu został zatrzymany przez policjantów.

Sprawcą zdarzenia okazał się 33-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Mężczyzna został przebadany na trzeźwość – alkomet wskazał w jego organizmie ponad 3,8 promila alkoholu. Okazało się, że posiada on aktualny zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do 2020 roku, a motocykl WSK, którym kierował, nie jest zarejestrowany ani ubezpieczony.

Za swe wyczyny delikwent odpowie przed sądem.

/jot/



Sanok

* Policja szuka wandalę, który uszkodził (22 kwietnia) szybę oraz manekin w witrynie sklepu odzieżowego przy ul. Mickiewicza. Straty wyceniono na około 450 zł.

* 23-letni sanoczanin padł ofiarą oszusta internetowego. Mężczyzna zakupił na portalu aukcyjnym iPad-a, za który zapłacił 715 zł. Niestety, nie otrzymał zakupionego towaru ani zwrotu pieniędzy.

* 29-letni mieszkaniec Sanoka powiadomił o przywłaszczeniu przez nieznanego sprawcę telefonu komórkowego Samsung o wartości 900 zł. Do zdarzenia doszło 23 kwietnia na ul. Kochanowskiego.

* Drogo zapłaciła za chwilowe roztargnienie 58-letnia sanoczanka, która po zapłaceniu rachunków pozostawiła na ladzie portfel zawierający 550 zł. Kiedy wróciła po chwili, zgubiła już nie było. Kradzież dokonano 24 kwietnia w placówce przy ul. Kościuszki.

* Radiomagnetofon o wartości 150 zł stracił właściciel altanki działkowej przy ul. Stróżowskiej. Złodziej włamał się do środka (24 kwietnia) po wybiceniu szyby w oknie.

* Zakusom złodzieja nie oparła się też altanka przy ul. Gorzdzowskiego, należąca do 61-letniego sanoczana. Łupem sprawcy padł sprzęt elektroniczny, narzędzia elektrotechniczne oraz rower górski. Poszkodowany wycenił straty na 1000 zł.

* Na 2 tys. zł oszacowano straty spowodowane przez nieznanego wandalę, który uszkodził (25 kwietnia) szklany apteki na ul. 3 Maja.

* Nieznany sprawca, wykorzystując nieuwagę 17-letniej dziewczynki, ukrał z jej torebki telefon komórkowy LG o wartości 500 zł. Do kradzieży doszło 26 kwietnia na ul. Podgórze.

* Bukowski
* Policja szuka złodzieja, który z terenu prywatnej posesji ukrał (25 kwietnia) 29 szt. tuj. Poszkodowany 30-latek wycenił straty na 870 zł.

Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano 6 pijanych kierowców. Rekordzista okazał się namierzony w Prusieku 53-letni Waclaw M., który kierował rowerem, mając 3,717 promila alkoholu w organizmie. Poza nim w ręce policji wpadli: w Odrzechowej – 51-letni Jerzy U., ciągnik rolniczy (0,336); w Tyrawie Wołoskiej – 32-letni Krzysztof W., motocykl (0,315); w miejscowości Średnie Wielkie – 25-letni Kamil K., aktualny zakaz prowadzenia pojazdów, renault (2,772); w Rzepedzi – 52-letni Stanisław K., opel (0,945); na ul. Krakowskiej – 64-letni Jerzy B., hyundai (0,735).

KOMUNIKAT
Policja poszukuje właściciela roweru znalezionego 24 kwietnia wieczorem przez przypadkowego przechodnia w rejonie ul. Robotniczej.

Jednośląd w kolorze kości słoniowej został porzucony obok kontenera na śmieci, usytuowanego pomiędzy kompleksem garaży poniżej bloku nr 5 przy ul. Robotniczej. Właściciel pojazdu proszony jest o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Sanoku, ul. Witkiewicza 3, tel. 510 997 641.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Struś.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro
Redaktor techniczny: Jakub Kinel. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

OSM już pod szyldem Mlekowity!



Trochę jednak żal, że znane i bliskie sercu logo OSM, będzie już tylko dodatkiem do Mlekowity.

No i stało się – 1 marca doszło do formalnego połączenia Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sanoku z Spółdzielnią Mleczarską Mlekowita w Wysokim Mazowieckiem, największą grupą mleczarską w Polsce i najcenniejszą marką w sektorze produkcyjnym polskiej gospodarki. Odtąd OSM będzie funkcjonowała pod szyldem Mlekowity, zachowując charakterystyczne logo z krówką, uzupełnione o hasło „Ulubiony Smak z Sanoka”.

Do fuzji doszło na zasadach prawa spółdzielczego, z zachowaniem wszystkim praw członków spółdzielni przylączanej. Dawna OSM funkcjonuje obecnie pod nazwą „SM Mlekowita w Wysokim Mazowieckiem, Oddział w Sanoku”. – Przyjęliśmy logo grupy Mlekowita, zachowując odrębność poprzez znak „Ulubiony Smak z Sanoka”. Będą nim pieczętowane wszystkie produkowane u nas wyroby, dzięki czemu klienci bez trudu je rozpoznają

– wyjaśnia wiceprezes Zofia Bąk. Miłośników produkowanych w Sanoku masła, mleka i jogurtów, zaniepokojonych tym, że połączenie z gigantem może doprowadzić do unifikacji firmowych wyrobów, śpieszymy uspokoić, że „sanockie smaki” pozostaną, a wyroby nie stracą swojego oryginalnego, niepowtarzalnego charakteru. Takie przynajmniej zapewnienia usłyszeliśmy od pani wiceprezes. Wcześniej koncern przejął spółdzielnię Rasmlecz

z Trzebowiska, gdzie sztandarowe produkty zachowano, dodając do nich logo Mlekowity. W Sanoku ma być podobnie.

Dzięki połączeniu konsumentów z Sanoka będą mogli korzystać z bogatej oferty 14 zakładów Mlekowity. Z kolei „nasza” mleczarnia zyska dostęp do ogólnopolskich rynków zbytu.

Na pytanie, czy jest szansa, aby sanocki zakład zwiększył produkcję – jak wiadomo, Mlekowita jest nie tylko największą grupą mleczarską w Polsce, ale też najwięcej eksportuje poza granice naszego kraju – Zofia Bąk odpowiada: – Funkcjonowanie w nowej struk-

turze bez wątpliwości stwarza dodatkowe możliwości rozwoju, a więc i wzrostu produkcji, i zatrudnienia. Na pewno wykorzystamy szansę, jaką dało nam połączenie z Mlekowitą.

Z rozmów z pracownikami wynika, że nerwowo początkowo atmosfera w zakładzie uspokoiła się. Obawy dotyczące masowych zwolnień okazały się na wyrost. Słychać głosy, że w przyszłości mleczarnia może pracować nawet na trzy zmiany. Wiadomo też, że zostanie zakupiona nowa linia technologiczna do produkcji serów twardych.

Jolanta Ziobro

OSM Sanok – została założona w 1956 roku. Produkuje m.in. mleko, kefir, maślanki, jogurty, sery i twarogi. Odbiera mleko od 800 dostawców z 22 gmin Podkarpacia.

Mlekowita – jej początki sięgają 1928 roku. Wytwarza ponad 500 produktów. Jest liderem w pięciu kategoriach (mleko pasteryzowane, sery miękkie solankowe, sery twarde dojrzewające, mleko smakowe, masło i tłuszcz). Grupa ma 14 zakładów produkcyjnych (uwzględniając Sanok) i 23 centra dystrybucyjne, w tym pierwszą w branży hurtownię cash&carry (połączenie wielkopowierzchniowego sklepu i samoobsługowej hurtowni dla przedsiębiorców i detalistów).

Cmentarze też ważne

Miasto Sanok prowadzi remonty na cmentarzu Centralnym. Zakończył się już pierwszy etap prac – modernizacja parkingu, kolejne obejmą dom przedpogrzebowy, kolumbarium i kwatery wojskowe.

Przed świętami na zlecenie Miasta pracownicy Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej rozpoczęli modernizację parkingu cmentarnego. Już w Wielkanoc mieszkańcy mogli korzystać z utwardzonych tłuczniem stanowisk, które po świętach zostały wyasfaltowane. Dzięki tym pracom odwiedzający główną sanocką nekropolię mogą teraz w należytych warunkach zaparkować samochód.

Pracami remontowymi objęty zostanie także dom przedpogrze-



Coraz więcej jest przypadków kremacji, stąd potrzeba zwiększenia liczby miejsc na urny z prochami zmarłych. Odpowiedzią jest nowe kolumbarium na cmentarzu centralnym.

bowy. Pracownicy Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej już rozpoczęli osuszanie piwnic. Odnowione zostaną także ściany korytarza oraz wymienione drzwi na zapleczu. Miasto planuje również przyłączyć gaz

do budynku oraz wykonanie instalacji centralnego ogrzewania.

Miasto wykończy wybudowaną w stanie surowym drugą ścianę kolumbarium, poprzez obłożenie jej granitową płytą i piaskowcem. Dodatkowo powstanie trzecia ściana kolumbarium – w tym roku w stanie surowym. Stworzy to 120 nowych miejsc na urny z prochami zmarłych.

W ramach dotacji uzyskanej przez Urząd Miasta z Urzędu Wojewódzkiego wykonana zostanie część ogrodzenia kwatery żołnierzy polskich oraz wyremontowane mogiły w kwaterze żołnierzy radzieckich.

Miasto planuje także wykonanie nowej alejki żwirowej na cmentarzu Południowym w sektorze grobów murowanych. af

Pomóżmy pogorzelncom

Chwile grozy przeżyła 3-osobowa rodzina państwa Sobolaków, w mieszkaniu których wybuchł pożar. Dwoje starszych sanoczan oraz ich syn spali, kiedy pojawił się ogień. Poszkodowani zdołali uciec z życiem, ale straty, jakie ponieśli są znaczne. Apelujemy o pomoc rzeczową i finansową dla pogorzelncom.

Dramatyczne wydarzenia rozegrały się w nocy z 24 na 25 kwietnia w bloku przy ul. Heweliusza 1. Pożar wybuchł po północy w mieszkaniu na parterze. – Jego zarzewiem był garnek z olejem po smażeniu frytek, pozostawiony na gazie przez jednego z domowników. Od niego zajęły się meble i sprzęty kuchenne – wyjął st. kpt. Grzegorz Oleniacz, rzecznik sanockiej komendy PSP. Ogień szybko przeniósł się do wyłożonego boazerią przedpokoju. Spłonęło całe wyposażenie oraz drzwi. Gryzący dym obudził na szczęście domowników, którzy zdołali uciec przed żywiołem i wezwać straż pożarną. – Zgłoszenie otrzymaliśmy o godz. 1.29 od syna poszkodowanych. Na miejsce wysłano dwa samochody gaśnicze oraz podnośnik. W akcji gaśniczej uczestniczyło 10 strażaków – uzupełnia Grzegorz Oleniacz.

Z sąsiednich mieszkań ewakuowano 16 osób. Do swoich mieszkań mogli powrócić dopiero po kilku godzinach, kiedy strażacy ugasiли ogień oraz oddymili i przewietrzyli klatkę schodową.

Wstępne straty oszacowano na 30 tys. złotych. Rodzina otrzymała już wstępną pomoc od Miasta poprzez MOPS, ale potrzeba jest znacznie większa. Dlatego zwracamy się do Czytelników TS z gorącym apelem o pomoc.

Potrzebne są m.in. sprzęty i meble kuchenne, dywany, płytki, materiały budowlane i wykończeniowe (w tej kwestii można się kontaktować bezpośrednio z poszkodowanymi, tel. 722.071.477). Jeśli ktoś zechce wspomóc rodzinie finansowo, pieniądze można wpłacać na konto: Józef Sobolak, ul. Heweliusza 1/13, 38-500 Sanok, nr konta: 17 7999 9995 1520 0058 2104 0001.

/jot/

Jubileuszowe Święto Flagi

Dzieci z sanockich przedszkoli już po raz dziesiąty uczyły Święto Flagi. Na sanockim Rynku mali patrioci tradycyjnie zaprezentowali program słowno-muzyczny „Przedszkolaki z biało-czerwoną”.

Na początek uczestnicy uroczystości wysłuchali krótkiej historii Święta Flagi. Następnie każde przedszkole, a także oddziały zerówkowe ze szkół podstawowych, przedstawiły przygotowany program o tematyce patriotycznej. Mali artyści wspólnie prezentowali się w strojach ludowych, machając trzymany

w dłoniach flagami. Pieśni, recytacje i tańce narodowe wzruszyły wszystkich zebranych na Rynku. Wykonawców oklaskiwali nie tylko rodzice i dziadkowie, ale także spory tłum sanoczan. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz Sanoka, Rady Miasta i Wydziału Edukacji, Kultury Fizycznej i Promocji. (b)



Marszałek dorzuci na salę w G2

Podjęte przez obecną dyrekcję Gimnazjum nr 2 szeroko zakrojone i mocno nagłośnione działania na rzecz budowy sali gimnastycznej przyniosły wreszcie pożądany efekt. Po wysuplaniu przez Miasto 0,5 mln zł z tegorocznego budżetu na rozpoczęcie inwestycji, uzyskała ona również wsparcie finansowe Urzędu Marszałkowskiego. Wyniesie ono 700 tys. złotych w ciągu trzech lat.



Pieniądze przyznano w ramach „Programu Rozwoju Bazy Sportowej Województwa Podkarpackiego”. – Zgłosiliśmy projekt, który w postępowaniu konkursowym został przyjęty do realizacji. W tym roku otrzymamy 150 tys. zł, rok później – 250 tys., a w 2016 – 300 tys. – mówi Konrad Białas, naczelnik wydz. rozwoju miasta.

– Cieszymy się, tym bardziej że jest to zewnętrzne dofinansowanie, które nie obciąża budżetu miasta. Mam nadzieję, że będzie to dodatkowy argument dla lokalnych władz, iż pieniądze, które zabezpieczyli w budżecie, nie zostaną zmarnowane. Ta kwota pozwala realnie myśleć o budowie sali w ciągu najbliższych lat – mówi Robert Zoszak, dyrektor G2.

W tym roku zostaną wykonane prace ziemne wraz z instalacjami oraz fundamenty. Na kolejne zaplanowano wykończenie budynku wraz z łącznikiem oraz wyposażenie sali.

– Mamy zapewnienie pana burmistrza, że w przyszłorocznym budżecie zostaną zaplanowane środki na kolejny etap budowy. Inwestycja zaplanowana jest na trzy lata, a termin oddania obiektu do użytku wyznaczono na 2016 r. Burmistrz Borowczak wyraził nadzieję, że przy dobrej koniunkturze gospodarczej, być może uda się to zamknąć w 2015 – dodaje dyrektor G2.

Koszt inwestycji wynosi 2,1 mln zł, a wraz z wyposażeniem – 2,8 mln zł. Gros wydatków weźmie na swoje barki Miasto. Zobowiązania – jak zapisano w projekcie

– splanowane będą z udziału w podatku dochodowym od osób prawnych. Władze liczą na poprawę koniunktury gospodarczej, dochody ze sprzedaży majątku komunalnego, ostatecznie mogą zaciągnąć kredyty, na co jednak musi wyrazić zgodę rada. Temat finansowania inwestycji będzie przedmiotem obrad na jednej z najbliższych sesji. Pozytywną opinię w tej sprawie wyraziła już komisja finansowo-gospodarcza.

Sala będzie miała wymiary 24m x 12m, co pozwoli umiejscowić w niej boisko do piłki siatkowej. – Będzie to tradycyjna szkolna sala gimnastyczna, podobna do tej, jaka jest w SP4. O pełnowymiarowej, która musiałaby być dwa razy większa i zmieścić boisko do piłki ręcznej, nawet nie marzyliśmy. Takiej nie ma nigdzie w Sanoku. W naszej sytuacji każda i tak będzie lepsza od tej, którą mamy – uzupełnia Robert Zoszak.

I trudno nie przyznać mu racji. Pomieszczenie wykorzystywane podczas lekcji wf w G2 bardziej przypomina klasę niż salę gimnastyczną. Przy dwudziestu jednocześnie ćwiczących uczniach robi się już tłok. Normą jest prowadzenie zajęć na korytarzach. Mimo tak zgrzebnych warunków uczniowie G2 osiągają sporo sukcesów sportowych. W szkole istnieje sekcja siatkówki, unihokeja i tenisa stołowego. Nowa sala znacznie poszerzy te możliwości. Przyniesie też dochodów, populudniami będzie można ją wynająć na zajęcia dla dorosłych. /joko/

Sanok nie ma Pomnika Żołnierza Polskiego

Sanockiemu środowisku kombatanckiemu marzy się jeszcze, aby w ich mieście powstał Pomnik Żołnierza Polskiego. Ubolewają, że inne polskie miasta potrafiły już wcześniej o to zadbać i pomniki takie zbudowały, a w Sanoku nikt tego nie zrobił.

Inicjatywę budowy Pomnika Żołnierza Polskiego zgłasza p. Andrzej Woźny, prezes sanockiego oddziału Związku Inwalidów Wojennych. – My nie mamy wątpliwości, że taki pomnik powinien w Sanoku stanąć. Nie spełnia tej roli pomnik Synom Ziemi Sanockiej na placu św. Jana, gdyż ogranicza się do sanoczan poległych w okresie II wojny światowej. Nie wyobrażam też sobie, aby ktoś śmiał uznawać za Pomnik Żołnierza Polskiego ciągle jeszcze stojący pomnik w parku. Nie naszym żołnierzom był on poświęcony. Tymczasem Żołnierze Polscy, którzy walczyli w obronie swojej Ojczyzny w różnych latach i na różnych frontach, często ponosząc ofiarę życia, nie mają swojego pomnika. I to jest smutne. Stąd mój apel: zintegrujmy wszystkie siły społeczne, które podzielają moje zdanie i chcą zaan-

gażować się w budowę takiego pomnika. Należałoby utworzyć Społeczny Komitet Budowy, który zwróciłby się do władz miasta o wyznaczenie godnego nań miejsca, a do społeczeństwa o zbiórkę pieniędzy na ten cel. Może udałoby się znaleźć jakiegoś artystę z sanockim rodowodem, który społecznie podjąłby się opracowania projektu takiego pomnika. To naprawdę da się zrobić, ale my sami, kombatan-ci, już tego nie udźwigniemy. Potrzebujemy pomocy. Dzisiaj występujemy z apelem. Czy ktoś go usłyszy? Czy podejmie wyzwanie? – mówi Andrzej Woźny.

Postanowiliśmy wyjść z tematem do społeczeństwa miasta. Prosimy o Państwa opinie w tej sprawie. Czy Waszym zdaniem, Sanok powinien podjąć wyzwanie budowy Pomnika Żołnierza Polskiego?

emes

Stawiają na region i markę

Wobec powszechnej bylejakości i zalewu „chińszczyzny” coraz większego znaczenia nabierają produkty regionalne, wytwarzane przez lokalnych producentów i usługodawców, odnoszące się do kulturowego i przyrodniczego dziedzictwa regionu. Tą ideą kierowali się pomysłodawcy partnerskiej sieci sprzedaży i marketingu pod wspólną marką Made in Karpaty. Prawo jej używania otrzymało pierwszych 20 firm z Sanoka i okolic, którzy w ubiegłym tygodniu odebrali stosowne certyfikaty.

Sieć powstaje w ramach projektu Alpy Karpatom realizowanego przez Fundację Karpacką – Polska w partnerstwie z: Podkarpacką Izbą Gospodarczą w Krośnie, Regionalną Izbą Gospodarczą w Sanoku, Bieszczadzką Agencją Rozwoju Regionalnego w Ustrzykach Dolnych oraz Bieszczadzkim Forum Europejskim w Lesku. W ramach projektu

podjęmowane są różnorodne inicjatywy na rzecz rozwoju regionalnego terenów południowo-wschodniej Polski, obejmujących polską część Karpat. Stworzenie partnerskiej sieci sprzedaży i marketingu jest jednym z najważniejszych elementów projektu.

– Pomysł stworzenia sieci i marki regionalnej nie jest nowy. Próbowaliśmy go zrealizować już



kilkanaście lat temu, ale bez zaangażowania Fundacji. Sądziłyśmy, że jeśli jakaś instytucja w regionie dostanie dotację, powinno to pójść łatwo. Niestety, nie udało się. Kiedy ustalo nasze finansowanie, projekt przestał funkcjonować. Wróciliśmy do pomysłu przy

okazji projektu Alpy Karpatom. Stworzenie sieci ma dwa cele: jednym jest promocja regionu, drugim – rozwój podmiotów posługujących się marką – wyjaśnia Zofia Kordela-Borczyk, prezes Fundacji Karpackiej – Polska.

Do sieci mogą należeć podmioty oferujące trzy kategorie produktów związanych z regionem: produkty spożywcze, niespożywcze oraz usługi turystyczne (m.in. noclegowe, gastronomiczne, galerie i muzea, wystawy i pokazy, imprezy i koncerty). Każdy z nich musi przejść stosowną certyfikację i ocenę audytorską – warunek nieodzowny (poza regionalizmem) stanowi wysoka jakość. Symbolem marki jest logo z wizerunkiem rysia, napisem Made in Karpaty oraz – zależnie od kategorii – elementem w postaci stylizowanego kłosa, krywulki bądź torów kolejowych.

Inauguracyjne posiedzenie Kapituły Pieczęci przyznającej prawo używania marki Made in Karpaty odbyło się w marcu. W oparciu o zgromadzone dokumenty, fotografie, próbki wyrobów, opisy oraz przedstawione opinie audytorów i prezesa nowo powołanej spółki Made in Karpaty, Kapituła dokonała weryfikacji pierwszej grupy wniosków. Prawo używania marki Made in Karpaty przyznano (na okres roku) ponad 50 produktom zgłoszonym przez 20 dostawców (z grona 36 ubiegających się o certyfikat). Są wśród nich producenci piwa, pieczywa, wędlin, wyrobów rękodzielniczych oraz usług gastronomiczno-hotelarskich. Kolejnych 30 czeka w kolejce.

Co ważne, sieć nie przestanie funkcjonować po zakończeniu projektu, na straży czego będzie stała nowo powołana spółka z o.o. Made in Karpaty. – Naszym zadaniem jest uruchomienie takich mechanizmów biznesowych, które pozwolą utrzymać markę również po zakończeniu finansowania z projektu Alpy Karpatom. W tej chwili proces certyfikacji jest bezpłatny, ale w przyszłości za prawo używania marki trzeba będzie zapłacić. Spółka będzie prowadziła też czysto komercyjną działalność – zapowiada prezes Tadeusz Szalankiewicz./joko/

Zakaźny i pulmonologia jak z bajki

W sanockim szpitalu trwa realizacja projektu termomodernizacyjnego. Po budynku głównym przyszedł czas na dwa inne obiekty, a są to budynki mieszczące oddział zakaźny i pulmonologię, a także przychodnię specjalistyczną przy ulicy Lipińskiego.



Gdyby nie czytelne, zdołające obiekty napisy, niektórzy nie poznaliby budynku, w którym mieszczą się oddziały: zakaźny i pulmonologiczny.

Budynek z zakaźnym i pulmonologią wygląda już bajecznie. Zniknął niefunkcjonalny i szpeczący balkon biegnący wzdłuż całego obiektu, wymienione zostały wszystkie okna i co równie ważne, wykonano kanalizację burzową. Okazało się bowiem, że budowniczy budynku zapomnieli o podłączeniu go do burzówki, w związku z czym wody opadowe gromadziły się w podpiwniczeniu. Budynek zyskał także nową elewację, z ciepłą, jasną kolorystyką. Jeśli wokół pojawią się brukowane chodniczki, a na rozplantowanym terenie zasiana zostanie trawka, całość charakteryzować się będzie naprawdę wysokim standardem.

Pacjentów z pewnością ucieszy też informacja, iż w budynku tym, choć jest tylko dwukondygnacyjny, zainstalowana zostanie winda. Znaczną część środków na jej montaż zabezpieczy Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Realizowany projekt termomodernizacji szpitala objął także Specjalistyczną Przychodnię Zdrowia SP ZOZ przy ulicy Lipińskiego. Już wymieniono w niej wszystkie okna, przez które wiatr hulał sobie swobodnie, teraz trwają prace przy ociepleniu budynku. Po ich zakończeniu stanie się kolejnym obiektem, który będzie zdołał, a nie szpecił, jak dotychczas.

emes

Ćwierć wieku giełdy

Około półtora tysiąca odwiedzających przewidnięto się przez halę sportową Zespołu Szkół nr 3, gdzie zorganizowana została jubileuszowa, XXV Giełda Szkół Ponadgimnazjalnych, od ubiegłego roku funkcjonująca pod nazwą Targów Edukacyjnych.



Przy stoisku I LO, do którego zapraszał przystojny licealista, szczególnie chętnie zatrzymywały się dziewczyny z gimnazjów.

Swoje oferty prezentowały nie tylko wszystkie szkoły z powiatu sanockiego, ale także inne placówki oświatowe – Bursa Szkołna, Hufiec Pracy i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, będąca głównym organizatorem imprezy. Wizualnie największe wrażenie robiły stoiska Zespołów Szkół nr 1 i 5. Uczniowie „Ekonomika” pokazali się głównie od strony kulinarnej, a na na pierwszą linię frontu rzuceno młodego kucharza, który wywijał ciastem do pizzy. Z kolei przy stoisku „Setki” trwały pokazy fryzjerskie i kosmetyczne. Oczywiście szkoły o profilach technicznych prezentowały nowoczesne urządzenia. Nieoczekiwanie w tym kierunku dryfowała też wystawa I Liceum Ogólnokształcącego, dla odmiany II LO postawiło na prosotę, starając się skusić gimnazjalnych III-klasistów klasyczną agitacją. Rzuciło się w oczy, że tegoroczne targi były bardziej barwne, bo wielu licealistów paradowało w wymyślnych strojach – byli m.in. Serce i Rozum, Iron Man i św. Mikołaj.

– Nasze skromne mury odwiedziła zdecydowana większość gimnazjalistów z terenu powiatu, zabrakło tylko dwóch szkół, w tym sanockiej „Jedynki”, która od kilku lat nie uczestniczy w giełdzie. Nie wiem, co jest tego przyczyną. Tegoroczne targi z jednej strony były bardziej barwne, z drugiej zaś nieco spokojniejsze, bo organizatorzy zadbałi o to, by szkoły nie rywalizowały ze sobą choćby poprzez zbyt głośne prezentacje. Część gimnazjalistów zapraszana była później do poszczególnych placówek, które przy okazji giełdy spontanicznie zorganizowały coś na kształt „Dni Otwartych”. Z moich obserwacji wynikało, że wielu gimnazjalistów przyjechało do nas bez konkretnej wizji, gdzie chcieliby kontynuować edukację, tymczasem część z nich dokonała takiego wyboru po obejrzeniu stoisk i prezentacji. Świadczy to o tym, że giełda zdaje egzamin i jest bardzo potrzebna – powiedział Krzysztof Futyma, dyrektor Zespołu Szkół nr 3.

(bart)



Teresa Bodziak-Husar, właścicielka Galerii „U Tesi”, otrzymała certyfikat potwierdzający prawo używania marki Made in Karpaty dla czterech produktów: ozdoby okiennej w postaci sowy ze sznurka, miniaturowego drewnianego domku lemkońskiego, lemkońskiej koszuli ludowej oraz anioła z jutowego sznurka.

Certyfikaty Made in Karpaty otrzymali:

Piekarnia S.C Józef i Dominik Pernal – Lubatowa, Gospodarstwo Pszczelarskie „Eko Balon” – Niżna Łąka, Zajazd „Jaś Wędrowniczek” – Rymanów, Uzdrowisko Rymanów S.A., Zajazd „Zacisze” – Rymanów Zdrój, Zakład Mięsny „Jasiołka” – Dukla, PPH „Kieltyka” – Łęczany, PW „Uniw-Młyn” – Młyn Kopytowa, TrzePack – Trześciów, Galeria Pracownia „Stare Kino” – Lutowska, Galeria

„U Tesi” – Sanok, „Dwernik” S.C. – Kostarowce, Kowalstwo Artystyczne „Tradycja” – Bukowsko, Kuźnia Skarbów – Sanok, Browar Rzemieślniczy Z&Z – Wojkówka, PPH Bajger Wiesław – Sanok, Certyfikowane produkty Janusza Mogilanego – Zagórz, Certyfikowane wyroby Jana Mogilanego – Zagórz, Kompleks Hotelowo-Restauracyjny „Dwór Ostoia” – Klimkówka, FPHU „Ania” – Hotel Restauracja „Śnieżka” – Krosno.

Konkurs w zgodzie z naturą Erasmus na plus

Okolo 200 prac trafiło do Młodzieżowego Domu Kultury na I Konkurs Plastyczny „Ekologiczna Kartka Wielkanocna”. Wyróżnienia otrzymało 22 uczniów, których dzieła można oglądać na wystawie w tamtejszej Galerii.



Najciekawsze prace jeszcze przez tydzień oglądać można w Galerii MDK.

Frekwencja zaskoczyła organizatorów, a ilość przeszła w jakość, bo poziom konkursu był bardzo wysoki. Jury przyznało szereg wyróżnień, które otrzymali: ka-

tegoria przedszkolna – Kamila Wolan i Antonina Smolińska (obie z P3), Natalia Białas (P1) i Amelia Koczera (Niebieszczyzna), podstawówki, kl. I-III – Elwira Żuchowska, Patrycja Skoczolek, Oliwia Jelinek, Nikola Bielen, Laura Ostafińska, Maja Bechta (wszystkie SP1), Malwina Carkowska (SP2) i Jakub Fedak (MDK), podstawki, kl. IV-VI – Anna Chmura (SP1), Weronika Ożóg (SP2), Wiktoria Wyskiel (Lutowiska), Marta Wojtoń i Katarzyna Cecula (obie z Kostarowiec), gimnazja – Alina Skarbowska, Katarzyna Jakiela i Miłosz Gratkowski (wszyscy G2), Joanna Pałys (SOS-W) i Julia Cześlewicz (Nowotaniec).

– W konkursowych pracach dominował motyw pisanki, a ocenialiśmy je przede wszystkim pod kątem autentyczności wykonania. Uczestnicy wykazali się dużą pomysłowością, w znacznym stopniu wykorzystując naturalne materiały, takie jak: patyki, kora drzew, słoma czy nasiona. Z pewnością na ich inwencję twórczą miał wpływ niedawny „Dzień Ziemi”, w którym część dzieci aktywnie uczestniczyła – podkreśliła Katarzyna Długosz-Dusznik, wraz z którą skład komisji konkursowej tworzyli: Kamila Figura-Bat, Aneta Rygliszyn, Daniel Białowas i Tomasz Mistak.

Wystawa czynna będzie do końca przyszłego tygodnia.

Do niedawna było kilka programów edukacyjnych, ale wrzucono je do jednego worka i powstał Erasmus+. To nowy program Komisji Europejskiej na lata 2014-2012, który ma usprawnić międzynarodową współpracę młodzieży.

Podczas spotkania w Młodzieżowym Domu Kultury o zaletach programu przekonywała jego przedstawicielka Krystyna Marcinkowska z Domu Harcerza w Krakowie, będącego ośrodkiem programu „Młodzież w działaniu”. Jej zdaniem połączenie kilku dawnych programów, jak „Leonardo da Vinci” czy poprzedni „Erasmus”, da dobre efekty. – Kolejny termin składania wniosków wyznaczono na październik, więc jest sporo czasu na ich przygotowanie. A jeżeli ktoś nie zdąży, to na 2015 rok zaplanowano trzy następne terminy. Zachęcam gorąco do uczestnictwa w Erasmusie+. Na działalność lokalną przewidziane jest finansowanie w wysokości 100 procent, a na międzynarodową 50 – mówiła K. Marcinkowska. (b)



(bb) K. Marcinkowska mówiła o zaletach Erasmus+.

Królewski dar sanoczanina

Sanoczanin, profesor Jan Skoczyński z Uniwersytetu Jagiellońskiego przekazał Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie, mającemu siedzibę w Londynie, cenny dar: oprawioną w płótno 50-tomową edycję „Praktycznego Słownika Współczesnej Polszczyzny”.

Prof. dr hab. Jan Skoczyński, choć mieszka i pracuje w Krakowie od pół wieku, zawsze wraca do rodzinnego miasta. Był współzałożycielem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku i jej rektorem w latach 2001-2002. Od czterdziestu lat jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od pięciu kieruje Zakładem Filozofii Polskiej w Instytucie Filozofii UJ.

Jedyny polski, tylko w Londynie...

Ostatnio profesor przekazał Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie w Londynie 50-tomową edycję „Praktycznego Słownika Współczesnej Polszczyzny” wydawnictwa Kurpisz, przygotowaną przez wybitnych językoznawców poznańskich. Jego celem było wsparcie zapomnianej przez polskie władze szacownej instytucji, która sięga korzeniami 1939 roku. – Przykro słyszeć, że Polski Uniwersytet na Obczyźnie nie ma nawet własnej siedziby ani biblioteki, a książki magazynuje w Domu Polskim, założonym przez emigrantów podczas II wojny światowej – tłumaczy.



Profesor Jan Skoczyński, wspierając uniwersytet w Londynie, wpisuje się w dobrą tradycję polskiej inteligencji.

Choć nie jest to klasyczny uniwersytet z wydziałami i kierunkami, jego rola jest trudna do przecenienia. Zlokalizowany w Londynie, przy King Street, organizuje różnego rodzaju kursy, seminaria, szkolenia. Studiuje w nim ludzie przyjeżdżający z Polski, stypendyści instytucji brytyjskich, którzy zajmują się np. historią stosunków polsko-bry-

tyjskich czy Polonią w Wielkiej Brytanii. Państwo polskie niewiele pomaga w prowadzeniu placówki. Szkoda, bo PUNO ma wspaniałą historię. Powstał w 1939 roku w Paryżu, w celu zapewnienia ciągłości polskiego szkolnictwa wyższego poza krajem. Po zajęciu Francji przez Niemców został reaktywowany w Londynie przez Prezydenta RP na Uchodźstwie.

Stara dobra tradycja

Dar dla Londynu ma także związek z 650-leciem istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego i 40-leciem pracy zawodowej Jana Skoczyńskiego, który pracuje na uczelni od 1974 r. – Zaczynałem od starszego asystenta, a kończę ją jako profesor zwyczajny. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, najstarszej polskiej uczelni, zawdzięczam właściwie wszystko – podkreśla.

Poprzez swój dar na rzecz polonijnej uczelni oddaje także hołd swoim dawnym profesorom, którzy go edukowali i wychowywali. – Profesorowie „starej daty” przed odejściem na emeryturę zwykle zapisywali coś uniwersytetowi: domy, mieszkania, księgozbiory czy inne dobra. Ja też powoli wchodzę w wiek emerytalny, zostało mi jeszcze dwa lata pracy, dlatego postanowiłem przekazać część swojego księgozbioru. Trzeba podtrzymywać dobrą tradycję i ofiarować coś instytucji naukowej, której się wiele zawdzięcza. Nie muszę tego robić wprost, ponieważ moja uczelnia nieźle sobie radzi, dlatego wybrałem drogę pośrednią. Wspierając instytucję związaną z naszym uniwersyte-tem, chcę dołączyć do grona osób, które są zaangażowane w poprawę statusu Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie – wyjaśnia Jan Skoczyński. Jego zdaniem takie placówki powinny być wszędzie, gdzie są większe skupiska Polaków, choćby w USA czy Brazylii. Niestety, Polska o to nie zabiega.

Jolanta Ziobro

Co ludzie gadają Rozmajenie. Tezy wybrane

TOMASZ CHOMISZCZAK

I za co tak kochamy maj? Za tę wiosenną kropkę nad „i”? Za symbol zakochanych? Za żywioł kolorów po surowym przednówku? Za bzyżące owady, buchające z każdego kącika rośliny, za burze – tylko wtedy tak zachwycające? Pewnie i za to, ale tyleż za wiele innych zalet, z których sobie zwykle nie zdajemy sprawy.

Bo maj to miesiąc niesłychanie bogaty w znaczenia, a przez to pełen dynamicznych skojarzeń. Nazwa – wiadomo – łacińska, wzięta od rzymskiej bogini Mai, której to poświęcano niegdyś pierwszy dzień tego miesiąca. Lecz dlaczego akurat maius stał się tak rozpowszechnionym słowem, dlaczego dał swój rdzeń nazwom w tak wielu językach świata? Nie ma innego miesiąca, który by wyglądał, a nawet brzmiał podobnie – o ile nie tak samo – na całej kuli ziemskiej. Już samo to jest niezwykłym zjawiskiem i zasługuje na osobne zastanowienie.

Dla Polaków maj to czas podwójnego święta państwowego – jednego „od zawsze” kojarzonego z pochodami pierwszomajowymi, i drugiego, które od ćwierćwiecza znowu można obchodzić legalnie, a związanego z pewną słynną Konstytucją... Ale 3 maja to też określenie „majówka” ma takie dwa równoległe rozwijające się skojarzenia: z nabożeństwami religijnymi oraz z wyprawami czy piknikami za miastem. A skoro już mowa była o historii, to Polacy pamiętają dodatkowo przedwo-



jenny „przezwrot majowy”. Mnie z kolei przypomina się jeszcze niezbyt poważne określenie: „majowe wojsko”, które w dzieciństwie usłyszałem pierwszy raz chyba – mam się przyznać? – w „Czterech pancernych”...

Obok znanego żeńskiego imienia – od starożytnej bogini po współczesne dziewczyny (licząc w tym gronie pszczołkę Maję, naturalnie) – rzeń „maj” pojawia się też w nazwie cywilizacji Majów oraz... w dalekowschodniej filozofii: „maja” to pojęcie oznaczające magiczną potęgę, ale też nierzeczywisty byt świata; coś, czego nie ma. Na antypodach takich intelektualnych odniesień spotkamy zaś czasownik „maić” – a mam na myśli nie tylko „zdobienie”, ale i... rozcieńczanie alkoholu, potocznie zwane „rozmajaniem”. Do tego dodajmy sporą kolekcję przysłów – doliczyłem się ponad dwadziestu – której nie „dorobił się” żaden inny miesiąc.

To pewnie i tak nie wyjaśnia popularności maja, ale potwierdza jedno: jego wyjątkowość. *Quod erat demonstrandum.*

Od dumek po jazz

Uroda, temperament, muzyczne wykształcenie i głos obejmujący cztery oktawy – to niewątpliwe atrybuty Susanny Jarej-Maleckiej, która po raz pierwszy wystąpiła w Sanoku. Choć koncert „W sześciu kolorach” nie zgromadził tłumów, ci, którzy zdecydowali się przyjść do hotelu „Bona” (ok. 30 osób), z pewnością nie żalowali.

Mieszkająca i występująca na co dzień w Krakowie artystka zaprezentowała bardzo różnorodny stylistycznie repertuar. Wśród śpiewanych w sześciu językach (starocerkiewnym, ukraińskim, rosyjskim, łemkowskim, polskim i angielskim) utworów znalazły się dumki, popularne piosenki rosyjskie i polskie, standardy jazzowe oraz własne kompozycje. Nie zabrakło – znanych z „Must Be The Music” – „Eurydyk tańczących” Anny German oraz popularnych niegdyś w Polsce „Białych róż” Alfy Pugaczowej. Obejmujący cztery oktawy krystaliczny głos pieśniarki to wzbijał się pod niebo, to zaskakiwał brzmieniem tonów tak niskich, że aż trudno było uwierzyć, iż wydostają się z tej samej krtani.

Piękny śpiew – uzupełniony krótkimi opowieściami o każdym utworze – nie był jedyną atrakcją

koncertu. Susanna pokazała się także jako uzdolniona instrumentalistka, akompaniując sobie to na lirze korbowej, to na skrzypcach, wiolonczeli czy instrumentach perkusyjnych (na klawiszach towarzyszył artystce Paweł Harańczak).

Przyjęty bardzo ciepło przez publiczność występ (nie obyło się bez bisów) stanowił szczególnie wzruszające przeżycie dla ojca Susanny, który po raz pierwszy miał okazję oglądać córkę na scenie. Z przejęcia zapomniawszy wręczyć jej przyniesione kwiaty...

– Jako ojciec jestem dumny, jako muzyk też, choć musimy jeszcze trochę popracować – powiedział z uśmiechem na odchodnym. Żadnych wątpliwości nie mieli za to organizatorzy muzycznego wieczoru: – Czulem się tak, jakbym kiedyś stracił głos i słuch, który dzisiaj odzyskałem. Śpiew tej młodej artystki brzmiał niczym dzwon Zyg-

munta – zachwycił się Czesław Jachimowski. – Koncert miał naprawdę wysoki poziom. Szkoda, że tak mało osób przyszło – ci, których nie było, mają czego żałować – wtórowała mu żona Maria, zapowiadając kontynuację artystycznych wieczorów.

A jak swój występ oceniła sama artystka? – Śpiewało mi się świetnie, choć przyznaję, że czułam duży stres przed występem w Sanoku, gdyż przeżyłam tu kilkanaście lat swojego życia. Kiedy poczułam płynącą od strony publiczności życzliwość, kiedy popatrzyłam na przyjazne twarze, nie-

kóre dobrze mi znane i bliskie, stres minął. Przyszło sporo osób, które same są artystkami, słyszą, widzą i czują więcej – wyrazy uznania od nich mają dla mnie szczególny wymiar. Ten koncert był też wyjątkowy pod innym względem – po raz pierwszy uczestniczył w nim mój ojciec, którego obecność wpłynęła na mnie mobilizująco. Wiem, że na pewno będzie miał jakieś uwagi, z którymi na pewno się zgodzę, bo mamy wspólną historię śpiewu i tak samo go pojmujemy. Koncertuję już od 24 lat, a mimo to czasem czuję się żółtodziobem i wciąż trudno mi określić, czym jest dla mnie śpiew. Moim życiem, po prostu. Nie wiem też jeszcze, w którym kierunku najbardziej chciałabym pójść. Na razie pociąga mnie tak wiele różnych rzeczy, że śpiewam i jazz, i pop, i folk, i klasykę, i muzykę cerkiewną, która jest mi bardzo bliska. Może kiedyś dorosnę, żeby coś z tego wybrać, a może nigdy...

/joko/



Susanna nie tylko pięknie śpiewa, jest też utalentowaną multiinstrumentalistką.

KINO SDK ZAPRASZA

„Sarila” (3D) to propozycja dla najmłodszych: opowieść o trójce przyjaciół, którzy wyruszają na poszukiwanie swojej „ziemi obiecanej”. Pierwszy seans w sobotę o 15, potem w niedzielę, także o 15, w poniedziałek i środę o 15:30. 6 maja (wtorek) – seans dla szkół o 9.

„Obietnica” – historia licealistów, Lili i Janka: oskarżenie o zdradę, ultimatum, spełnienie obietnicy, po której już nic nie będzie takie jak dawniej. W sobotę i niedzielę o 17, poniedziałek o 17.30, wtorek (uwaga!) o godz. 11 (mile widziane grupy szkolne), w środę o 17.30.

„Noe: Wybrany przez Boga” (3D) – przygodowy film z elementami dramatu i fantazy. Reżyseria D. Aronofsky, w roli głównej R. Crowe, obok niego, m.in. A. Hopkins. „Jakimś cudem Aronofsky’emu udało się wydać 130 milionów hollywoodzkich dolarów na artystyczny, wizjonerski film, który zadaje nam pytanie o to, w co wierzymy” – donoszą recenzenci. Pierwszy seans w piątek o 19.30, w sobotę i niedzielę o 19, od poniedziałku do środy o 19.30, po raz ostatni w czwartek o 19.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Janowi Bindasowi
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci Ojca
składa

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne
i Pracownicy Gimnazjum nr 4 w Sanoku



Niczym z kuźni Hefajstosa

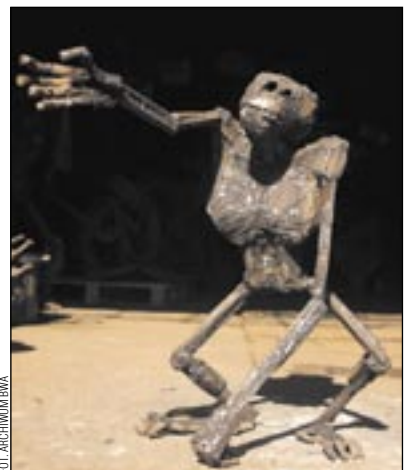
BWA Galeria Sanocka zaprasza na kolejny wernisaż – dziś, 2 maja, o godz. 18 otwarta zostanie wystawa rzeźb Marioli Wawrusiak-Borc pt. *Dzikie*.

– Stopione elektrodą w procesie rzeźbienia metalowe części tracą pamięć tego, czym kiedyś były, swoją techniczną funkcję. Są jak lawa, organiczna struktura, która płynąc wypełnia wszystkie szczeliny i zastyga. Tworzy się „organiczno-żelazna” forma, przypominająca bardziej odlewnicze odrzuty z hutniczego pieca, niż gładki i równy kształt metalowych produktów techniki. Moja rzeźba jest ich zaprzeczeniem, w swym kształcie zdecydowanie bliższa jest nieregularnym i miękkim formom natury – podkreśla rzeźbiarka w wystawowym katalogu.

Artystka – ur. w 1971 r., w Rzeszowie – jest absolwentką Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. Józefa Sękowskiego w 1997 r.), gdzie obecnie pracuje jako adiunkt, prowadząc pracownię rysunku dla studentów

od II do V roku. Stypendystka: Cultural City Network Graz (1998), Miasta Krakowa (1999) i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2000) ma na swoim koncie wiele wystaw w kraju i za granicą, w tym indywidualne w: Krakowie, Bielsku-Białej, Sieradzu, Częstochowie oraz niemieckim Bielefeld.

/k/



Rzeźba „Przyjaciel” jest jedną z najnowszych prac artystki.

Mniej paradnie

Szosta Parada Niepodległości nie wzbudziła już takiego entuzjazmu jak dwie poprzednie. Udział w niej wzięło znacznie mniej uczestników, a i widowia też była mniejsza. Czyżby pojawiły się pierwsze oznaki znużenia tą samą formułą? A może zaszkodziła jej przeprowadzka z Rynku na dziedziniec zamkowy?

Do udziału w paradzie zgłosiło się dwanaście szkół, w tym pięć ze szkół podstawowych i gimnazjów i siedem ze szkół średnich.

z rządu zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Tarnawie Dolnej. Jej przekaz Holdu Pruskiego okazał się zdecydowanie najlepszy, mo-

rach ograniczył się do przywołania pamięci o Legionach, a uczyli do przy pomocy pieśni legionowych. Oczywiście z „Pierwszą Brygadą” na czele.

W kategorii szkół ponadpodstawowych było nieco ciekawiej. Wprawdzie zaczęło się od przedstawienia trzeciej wersji „Holdu Pruskiego” w wykonaniu ZS nr 4,

zapewne na to, że za pamięć o jubileuszu będą dodatkowe punkty. Nic z tych rzeczy.

Prawdziwą historią powiła w kolejnej prezentacji, przygotowanej przez uczniów II Liceum Ogólnokształcącego. Obrazek dotyczący walki Polaków o wolność, a konkretnie powstania listopadowego. Zadbano o stroje historyczne, o scenografię, a w zaprezentowanej scenie było trochę teatru. Ten występ przypominał prezentacje z ostatnich dwóch lat, które miały prawo wzruszyć i zapisać w pamięć.

Występ pierwszego ogólniaka zawsze był oryginalny i ciekawy. Tak było i tym razem. Czas okupacji, konspiracyjna walka z wrogiem młodych ludzi. Dobra gra aktorska, świetna muzyka, ale akcja mocno rozproszona. Na pewno czołówka, ale czy to wystarczy na zwycięstwo?

Prezentacje zakończył Zespół Szkół nr 1, zwycięzca sprzed roku. Zademonstrował polityczną otoczkę obrad Sejmu 4-letniego i uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W niezłym aktorskim wykonaniu, na dobrym poziomie.

Jury oceniające prezentacje przyznało 1 m. II Liceum Ogólnokształcącemu, 2. Zespołowi Szkół nr 1 i 3. I.L.O. Tak więc na atrakcyjną wycieczkę, która jest główną nagrodą dla zwycięzców, pojedzie reprezentacja Szkoły Podstawowej z Tarnawy Dolnej oraz II Liceum Ogólnokształcącego.

A potem zaczęła się Parada Niepodległości. Poprowadziła ją Orkiestra Dęta z Beska, a za nią ruszył barwny pochód młodzieży, który przeszedł głównymi ulicami miasta, składając kwiaty pod figurą Sokolnika (Kino), obeliskiem poświęconym żołnierzom 2 Pułku Strzelców Podhalańskich (PWSZ), pomnikiem WOP-istów (poniżej SDK) oraz pomnikiem Synów Ziemi Sanockiej na placu św. Jana. Było podniośle, patriotycznie, ale już nie tak pięknie jak przed rokiem.

Marian Struś



Szkoła Podstawowa w Tarnawie Dolnej kolejnym czwartym zwycięstwem w Paradzie Niepodległości udowadnia, że ma zdolną aktorsko młodzież. A co na to sanockie szkoły?

Spośród tej jedenastki zaledwie jedna reprezentowała teren, a była to Szkoła Podstawowa z Tarnawy Dolnej. Tylko nieliczni uczestnicy zadbali o ciekawy wybór prezentacji, będącej jakimś fragmentem z bogatej historii Polski. Królowały dwa tematy. O ile można było się spodziewać, że na wzięcie liczyć może temat „Unia Europejska”, jako że obchodzimy 10. rocznicę przynależności do niej, o tyle wybór Holdu Pruskiego aż przez trzy szkoły miał prawo wzbudzić zdziwienie.

W kategorii szkół podstawowych i gimnazjów po raz czwarty

gdy podobać się też starannie przygotowane stroje i cała oprawa tego wydarzenia.

Po lokalny wątek z historii II wojny światowej sięgnęła Szkoła Podstawowa nr 4. W zaprezentowanej scenie pokazała patriotyczne postawy sanoczan zaangażowanych w organizację tajnego nauczania. Temat dobry, nieco gorsze wykonanie.

Gimnazjum nr 2 w Sanoku powinno dostać nagrodę za sam udział, było bowiem jedynym, które wzięło udział w paradzie. Występ czterech młodych żołnierzyków w wojskowych mundu-

ale już kolejny występ miał prawo zaszkoczyć. Na scenie pojawiła się grupa dziewcząt z ZS nr 5, trzymających w rękach transparenty z hasłami „Wolna Polska z prawem dla kobiet!” Naszym zdaniem, był to pierwszy oficjalny protest sanockich kobiet walczących o równość. Zapachniało paradą równości.

Zespół Szkół nr 3 nie błysnął oryginalnością. Posłużył się 10. rocznicą przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, pokazując postępujący proces integracji europejskiej. Niemal identyczny przekaz dostarczył Zespół Szkół nr 2, licząc

Nie jest źle ...

W dobie telewizji i komputerów, przed którymi milusińscy spędzają większość czasu, czymś bezcennym jest zachęcenie ich do samodzielnej twórczości. A jeśli uda się to jeszcze połączyć z przekazywaniem tradycji, można tylko pochylić czoła. Dlatego wielkie brawa dla Miejskiej Biblioteki Publicznej i Haliny Martowicz, która już po raz szósty zorganizowała konkurs „Oczekując na radosne Alleluja”.

W konkursie wzięło udział 355 uczestników (!) z Sanoka, Bukowskiej, Brzozowej, Zagórza i Uharców Mineralnych, od przedszkolaków po dorosłych, którzy wykonali 182 kartki, 154 pisanki i 19 palm wielkanocnych. Dzięki życzliwości i hojności sponsorów nagrodzono aż 120 osób. Upominki wręczał Leszek Puchala, dyrektor MBP.

Uroczysty finał odbył się w Filii Przedszkola nr 1 na Dąbrówce. Zerówkowicze oraz dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 7 przygotowały piękny program, a o rodzinnej tra-

dycji wydrapywania wielkanocnych pisanek opowiadała Agata Zarzyka z Dydni. – Uczestnicy mogli zobaczyć, jak z kurzego, gęsiego czy nawet strusiego jaja powstaje „cudeńko” do wielkanocnego koszyka. Wyroby pani Agaty można co roku podziwiać i kupić na wystawach organizowanych w Klubie Górnik – opowiada Halina Martowicz, która organizuje konkurs pod egidą Filii nr 1 i 4 MBP. Dodajmy jeszcze, że prace po wystawie konkursowej zostały przekazane do Powiatowego Centrum Wolontariatu na cele dobroczynne. (z)

Konkurs o świętym

Przy okazji zapraszamy do kolejnego konkursu MBP: „Jan Paweł II – Apostoł Miłosierdzia”. To już dziewiąta edycja, szczególnie, bo tuż po kanonizacji naszego papieża.

Konkurs adresowany jest do przedszkolaków z oddziałów „O”, uczniów szkół podstawowych, młodzieży gimnazjalnej oraz dorosłych czytelników, mieszkańców i przyjaciół biblioteki z Sanoka i okolic. Zadanie konkursowe polega na roz-

wiązaniu quizu o św. Janie Pawle II (pytania można pobrać na stronie internetowej MBP) lub wykonaniu laurki dla świętego z zamieszczoną dedykacją, np. podziękowanie za pontyfikat. Prace przyjmowane będą do 13 maja. (z)

Przedszkolaki św. Janowi Pawłowi II

Dzieci z Samorządowego Publicznego Przedszkola nr 4 w Sanoku w dniu 25 kwietnia przedstawiły program „Wspomnienie – droga do świętości”, związany z kanonizacją Jana Pawła II.



Program przedszkolaków z „Trójki”, poświęcony św. Janowi Pawłowi II, najbardziej wzruszył gości i rodziców.

Wmontażu słowno-muzycznym, połączonym z prezentacją multimedialną, ukazały przesłanie, jakie nam zostawił Ojciec Święty. W godzinach popołudniowych obejrzały go wszystkie dzieci z przedszkola, zaś po południu program został zaprezentowany zaproszonym gościom, m.in.: bur-

mistrzowie Wojciechowi Blecharczykowi, naczelnikowi Wydziału Edukacji, Kultury Fizycznej i Promocji Irenei Penar, wicedyrektorowi SP3 Irenei Bojarskiej oraz rodzicom dzieci z grupy VII.

Program przygotowany został przez nauczycielki Annę Ambicką i Józefę Bańczak. af

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

Bezsilność

Wobec czego czujemy największą bezsilność? Wobec nieuleczalnej choroby, wobec nieuchronnej śmierci? A może paraliżuje nas bezradność w obliczu potężnych zjawisk natury? Na pewno nie radzimy sobie z poczuciem bezsilności w zderzeniu z poczynaniami polityków i moźnych tego świata. Mnie osobiście najbardziej doskwiera bezsilność wobec głupoty wielu naszych po-bratymców. W związku z tak wieloma przejawami bezsilności w naszym życiu, należałoby zadać sobie pytanie: jaką postawę przyjmując, gdy ogarnia nas brak możliwości działania i apatia, która z niego wynika. W tym miejscu przypomnę, że sam Bóg jest abso-



lutnie bezradny wobec niczym nieograniczonej wolności człowieka. Trzeba więc, za przykładem Boga zaakceptować bezsilność, jako postawę pokory i mądrości. Tylko taka postawa może wzmocnić naszego ducha.

Anatomia samobójstwa

Harry Haller jest typem samobójcy, cierpiącego na poczucie bezsensu życia. Bo tzw. „życie”, moi Drodzy Mieszczanie, wionie nudą, mopolitością, konformizmem. Harry jest artystycznym duszą. Potrzebuje poezji, muzyki i teatru. Liczy się dla niego tylko szczera, autentyczna postawa, wolna od jakiegokolwiek zakłamania. Ale, to utopia. „Życie” należy do burzących, mieszczaństwa i propagandy. Jako Wilk Stepowy, Harry pozostaje odczepieńcem, dziwołogiem, który włóczy się ulicami miasta. Nocą, głowę rozsadzają mu myśli o brzytwie. Powieść **Hermana Hesse WILK STEPOWY** napisana jeszcze przed II Wojną Światową, miała wielki wpływ na pokolenie hippisów końca lat 60. Zawiera bowiem w sobie wszelkie elementy kontestacji intelektualnej jak i propozycję ucieczki w sferę buddyzmu i skrajnego indywidualizmu.

A kontestatorzy – wiadomo – albo kończą samodestrukcją i samobójstwem albo skruszeni wracają na łono społeczeństwa, gwałcąc swą naturę wilka stepowego. Harry ma świadomość rozdarcia dwu natur, jakie w nim zamieszkują. Natury outsidera i natury mieszczaucha. Każda z nich ma swoje uzasadnienie, ale obie naraz nie są w stanie ze sobą współistnieć. Gwałcą się nawzajem. Jakaż to szatańska parodia dwu natur – boskiej i ludzkiej – istniejących w Jezusie Chrystusie. Tam rozpacz i samounicestwienie. Tu radość i życie wieczne. Trzeba koniecznie zajrzeć w mroczną duszę Harry'ego Hallera, aby zrozumieć, jakie piekielne moce czyhają pod postacią wilka stepowego. I to wcale nie są żarty!

Jacek Rogowski
wyczytamy@wp.pl

Koniec świata na życzenie

26 kwietnia 1986 roku o godzinie 01.23.58 seria wybuchów obróciła w ruinę reaktor i czwarty blok energetyczny, elektrowni atomowej położonej w Czarnobylu na Ukrainie. Swietłana Aleksijewicz, wybitna białoruska dziennikarka, wraca tam po dwudziestu latach. Rozmawia z ludźmi, dla których ten dzień był końcem świata i nie powinni żyć. Ale przeżyli i żyją, jak twierdzą „żyć trzeba”. Wysłuchała ich opowieści o tym, jak było od razu po wybuchu i jak jest teraz dwadzieścia lat po katastrofie. Skazane było wszystko. Utworzona została strefa skażenia, z której część ludzi wywieziono, o której ludzie zapomniano, na resztę nie starczyło środków a byli tacy, którzy dobrowolnie zostali. Puste domy pozostawione tak, jakby mieszkańcy wyszli na chwilę po zakupy lub w pole. Dziwne stwory pojawiły się w lasach i wodach. Ogrom nieszczęścia, jaki spadł na ten teren, widoczny jest w postaci chorych ludzi i ich chorych dzieci. Dzieci rodzą się cały czas. Normalny rosyjski chaos powoduje, że nikt nie wie niczego na pewno, niczego do końca. Władza stara się wmówić ludziom ich winę.

Ich problemy genetyczne mają być przyczyną rodzenia się potworków. Powszechnym staje się umieranie. Bardzo szybkie umieranie, dziwne, niewytłumaczone, bo, po co. Gdzie uciekać, jak leczyć, kiedy twierdzi się, że to był tylko pożar, wybuch? Jak zostawić swoją ziemię, dom, kiedy wszystko rośnie tak ładnie a zwierzęta i ptaki żyją, tylko jakby ciut większe? Świadectwo tych ludzi jest tak prawdziwe i tak przejmujące, że aż boli. Musimy przeczytać po to, aby wiedzieć, jak może wyglądać koniec świata, którym często okrzykujemy drobne życiowe wydarzenia. Po to, aby stwierdzić, że koniec świata już sobie urządziliśmy. Oprócz Czarnobyla mieliśmy już Japonię, mieliśmy dwie bomby atomowe w czasie wojny. To już nie są ostrzeżenia. To wszystko trwa. Na razie zostało poprzykrywane kopułami betonowymi, spod których wycieka do ziemi i powietrza śmiertelny pierwiastek promieniotwórczy.

Swietłana Aleksijewicz
Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości.
Izabela Tworak

No, no, daliście czadu!

Zwiedzanie Padwy, Mediolanu, Werony, podziwianie uroków Morza Adriatyckiego, spotkanie z rówieśnikami z Europy i USA, rozgromienie najlepszych drużyn siatkarskich spośród międzynarodowego grona i zdobycie złotego pucharu – tak najkrócej można zrelacjonować pobyt ekipy II LO na Europejskiej Gali Szkół we Włoszech. Chłopakom, którzy zwyciężyli w turnieju sportowym, popłynęły łzy, gdy na włoskiej ziemi zagrano polski hymn...

Na gali Polskę reprezentowały dwie szkoły: liceum z Wrocławia i właśnie „dwójka” z Sanoka. – Nie wiem, dlaczego akurat nas zaproszono. Prawdopodobnie wskazała nas Komisja Europejska – przypuszcza Marta Szerzeń, nauczycielka z II LO i jedna z opiekunek 22-osobowej grupy podróżników. W gali uczestniczyły szkoły z różnych krajów europejskich, m.in. Danii, Czech, Słowacji, Finlandii, Chorwacji oraz z USA. – Celem gali jest wzajemne poznanie szkół pod kątem wymiany młodzieży. Nawiązaliśmy kontakt z placówkami z Czech, Chorwacji i Rumunii i mamy nadzieję, że coś ciekawego z tego wyniknie – relacjonuje pani Marta.

Był to już drugi wyjazd „dwójkowiczów” do Włoch. Podczas tegorocznego odwiedzili Padwę z bazyliką św. Antoniego i Mediolan, gdzie podziwiali m.in. katedrę Narodzin św. Marii, jedną z największych na świecie, o długości 157 metrów. Oczywiście, nie mogli ominąć stadionu San Siro, gdzie rozgrywa mecze AC Milan. W Weronie stanęli pod balkonem Julii i podziwiali uroki Morza Adriatyckiego na plaży w Chioggio.



Fajna wyprawa, tylko pozazdrościć... Na zdjęciu – sanoczanie przy jednym z zabytków Werony, amfiteatrem z czasów rzymskich.

Rolę przewodnika po wszystkich tych wspaniałych miejscach pełniła Ewa Kikta, nauczycielka z II LO i zamilowana podróżniczka.

Podczas gali prezentowali szkołę w międzynarodowym gro-

nie, pokazując przygotowany przez siebie filmik o II LO. Postawieniem kropki nad „i” było zwycięstwo chłopców w turnieju siatkarskim, którzy powtórzyli sukces koleżanek sprzed roku. – Trafiliśmy na Bułgarów, ubiegłorocznych zwycięzców, przez których wypadliśmy wówczas

gorsze, bo czwarte miejsce, czyli tuż za podium. Wszyscy mieli jednak „kluchę” w gardle, kiedy na włoskiej ziemi zagrano polski hymn...

– Za rok kolejna gala, na którą otrzymaliśmy zaproszenie. Młodzież już zapowiedziała, że jedzie-

my. Włochy to piękny kraj, a poza tym wiadomo, że podróże kształcą, pomagają szlifować języki i nawiązywać międzynarodowe przyjaźnie. Słowem, same korzyści – podsumowuje pani Marta.

(jz)

Dzień wypełniony słońcem

Międzynarodowy Dzień Słońca to święto ustanowione po to, aby upowszechnić wiedzę na temat Słońca i jego wpływu na Ziemię. Bardzo popularne w USA, w Polsce dopiero zaczyna się przyjmować. W Sanoku chyba pierwszą placówką, która go świętowała, było Przedszkole nr 4. Dzieci wspaniale się bawiły, a przy tym pochłonęły potężną dawkę wiedzy, o Słońcu oczywiście.



W Dniu Słońca dzieci przyszły do przedszkola ubrane na żółto, a każde otrzymało opaskę ze słoneczkiem.

Święto zostało ustanowione przez Europejską Agencję Kosmiczną i NASA. Największe obchody odbywają się w USA. W tym dniu, dzięki NASA, wszyscy zainteresowani mogą uczestniczyć w szkoleniach, pokazach, wykładach, które przybliżają wiedzę o naszej gwiazdzie. W Polsce ideę święta najszybciej podchwyciły... przedszkola. – To bardzo wdzięczny temat, również dla najmłodszych. Można wymyśleć naprawdę ciekawy scenariusz zajęć dla dzieci – mówi Beata Góra, wychowawczyni z Przedszkola nr 4 i pomysłodawczyni przedsięwzięcia. W „czwórce” do udziału we wspólnej zabawie zaproszono nie tylko pojedyncze grupy, ale całą placówkę, łącznie z nauczycielkami, paniami kucharkami i z obsługą, które na zakończenie dnia wykonały – znakomicie i z wyczuciem! – piosenkę Anny Jantar „Tyle słońca w całym mieście”. Dzieci bawiły się jeszcze le-

piej niż dorośli: tańczyły, śpiewały, układały puzzle, segregowały figury, rozwiązywały zagadki. Oczywiście, motywem przewodnim wszystkich zabaw edukacyjnych było Słońce. Starszaki w mig pojęły podstawy astronomii, związane z Układem Słonecznym i ruchem Ziemi wokół Słońca. Przecież to takie proste! Na koniec dzieci z grupy III zaprezentowały przedstawienie o budzeniu się życia na ziemi, ogrzewanej promieniami wiosennego słońca. Nic dziwnego, że mimo pochmurnego dnia, koło południa wyjrzało prawdziwe słońce. I chyba mocno się zdziwiło, widząc 200 małych uroczych słoneczek...

Odnotujmy jeszcze, że imprezę przygotowała Beata Góra we współpracy z Katarzyną Bentkowską.

(z)

§ Prawnik radzi

Jestem studentem V roku, niedługo przystąpię do obrony pracy magisterskiej. Jestem również zatrudniony w firmie na podstawie umowy o pracę. Czy pracodawca ma obowiązek udzielić mi specjalnego urlopu w celu przygotowania się do obrony pracy magisterskiej?

Kamil G. z Sanoka

Kwestię podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez pracownika regulują przepisy Kodeksu pracy. Zgodnie z art. 1031 § 1 k.p. podnoszenie kwalifikacji zawodowych jest rozumiane jako zdobywanie lub uzupełnianie wiedzy i umiejętności przez pracownika, z inicjatywy pracodawcy albo za jego zgodą. Zgoda pracodawcy może być wyrażona w umowie dotyczącej podnoszenia kwalifikacji zawodowych, zawartej pomiędzy zainteresowanymi stronami lub, jeśli umowy takiej nie ma, poprzez faktyczne jej wyrażenie. W sytuacji, gdy po zakończeniu kształcenia pracodawca chce zobowiązać pracownika do pozostania w zatrudnieniu, ma obowiązek zawrzeć z nim taką umowę.

Ponieważ jest Pan studentem i podnoszenie kwalifikacji zawodowych kończy się egzaminem dyplomowym, przysługuje Panu tzw. urlop szkoleniowy. Wymiar tego urlopu jest określony w Kodeksie pracy, w art. 1032. Na przygotowanie pracy dyplomowej oraz przygotowanie się i przystąpienie do egzaminu dyplomowego przysługuje w ostatnim roku studiów 21 dni urlopu. W powołanym wyżej przepisie określono także wymiar urlopu dla pracowników przystępujących do egzaminów eksternistycznych, maturalnych i potwierdzających kwalifikacje zawodowe. Wynosi on 6 dni.

Pracodawca jest zobowiązany do udzielenia takiego urlopu



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego

Marta Witowska

38-500 Sanok,

ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-464-51-13

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres

internetowy redakcji:

tygodniksanocki@wp.pl

w dniach, które są dniami pracy dla pracownika, a zasady jego udzielenia strony powinny określić w umowie.

Należy wskazać, że urlop, o którym Pan pyta, przysługuje tylko w ostatnim roku studiów. W związku z tym pracodawca nie musi udzielać takiego urlopu w poszczególnych latach studiów, np. w czasie sesji.

Podstawa prawna: ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. 1998, Nr 21, poz. 94)

Uczcili „Dzień Ziemi”

Szkoła Podstawowa nr 3 aktywnie włączyła się w obchody „Międzynarodowego Dnia Ziemi”. Zorganizowano szereg atrakcji, jak choćby konkurs na najciekawszy strój, konkurs piosenki przyrodniczej i przemarsz ekologiczny ulicami Posady.

Społeczność szkolna mocno zaangażowała się w organizację tego wydarzenia. Pierwszego dnia uczniowie klas VIa i Vb pod kierunkiem Ewy Gawlewickiej, Karoliny Ciskowskiej-Majki i Agaty Midury, zaprezentowali przedstawienie teatralne pt. „Ziemię mamy tylko jedną”. Obejrżeli je uczniowie klas IV-VI pod opieką nauczycieli, dyrekcji szkoły i zaproszonych gości. W tym gronie znaleźli się m.in.: Marek Marynowicz – członek Zarządu Głównego LOP oraz Piotr Kutiać – podinspektor do spraw

zieleni i edukacji ekologicznej. Następnie odbyły się: konkurs na najciekawszy strój wykonany z surowców wtórnych, konkurs piosenki przyrodniczej oraz happening w postaci ekologicznego przemarszu uczniów „Trójki” ulicami Posady.

Drugiego dnia zorganizowana została akademka dla uczniów „zerówki” i klas I-III. Był także pokaz konkursowych strojów ekologicznych. Przygotowania do „Międzynarodowego Dnia Ziemi” koordynowały Ewa Milczanowska i Elżbieta Wędrychowicz. (b)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wśród, 9 kwietnia 2014 roku, na cmentarzu w Sanoku-Olchowcach pożegnaliśmy Ojca, Męża, Brata, Przyjaciela, ale także bardzo aktywnego i rzetelnego obywatela – Bogusława Ciupkę, zastępcę dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, wybitnego instruktora Związku Harcerstwa Polskiego, zastępcę komendanta Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, członka władz powiatowych PSL. Niepowetowaną stratę poniosła nie tylko Rodzina, ale wszystkie instytucje i organizacje, w których pracował, z ogromnym zaangażowaniem, nie oszczędzając sił i zdrowia.

Bogusław Ciupka, syn Zofii i Mieczysława, urodził się 4 sierpnia 1965 r. w Sanoku. Dzieciństwo spędził w rodzinnym Zarszynie, gdzie ukończył szkołę podstawową. Potem kształcił się w Sanoku i Krośnie, uzyskując pierwszy zawodowy tytuł technika elektromechanika. Już pracując zawodowo, uzyskał tytuł licencjata na kierunku ekonomia w Akademii Ekonomicznej w Krakowie i tytuł magistra z zakresu zarządzania działalnością gospodarczą na Politechnice Rzeszowskiej. Pracował zawodowo od 18 roku życia; kolejno w „Autosanie”, SPGM, ZHP, biurze poselskim. Był prezesem

zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Naftowiec” w Sanoku i z-cą kierownika biura powiatowego ARiMR. Ostatnie 10 lat przepracował w Muzeum Budownictwa Ludowego, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora. Był współautorem szczególnych osiągnięć muzeum w ostatnich latach, takich jak Rynek Galicyjski czy Dwór szlachecki ze Świącan.

Pełniąc różne zawodowe role, Druh Bogusław był dla nas, harcerskich wychowawców, przyjacielem i współpracownikiem, instruktorem – wolontariuszem ZHP. Był organizatorem i koordynatorem licznych, bardzo wartościowych i atrakcyjnych programów wychowawczych, komendantem wielu obozów



i kolonii, przewodniczącym zjazdów hufca, które prowadził z właściwą sobie dynamiką i poczuciem humoru.

Podharcistrz Bogusław Ciupka do ZHP wstąpił w 1972 roku. Stopień instruktorski przewodnika uzyskał 2 czerwca 1984 r. a stopień podharcistrza 17 maja 1990 r. Aktywnie włączył się w działania reformujące ZHP. W latach 1991-1992 pełnił funkcję zastępcy komendanta Chorągwi Krośnieńskiej ZHP, a po jej likwidacji i utworzeniu Chorągwi Małopolskiej kolejno przewodniczącą Kręgu Instruktorskiego i członka Komisji Rewizyjnej. Od 2011 r. był zastępcą komendanta Hufca Ziemi Sanockiej, odpowiadając głównie za pozyskiwanie środków na działalność statutową i współpracę z drużynowymi.

Nasza harcerska wspólnota poniosła wielką, niepowetowaną stratę. Tak trudno pogodzić się z tym, że już nigdy Druh Bogusław nie wesprze nas swoją radą, nie zorganizuje wycieczki czy obozu; nie napisze, nie powie, nie roześmieje się. Tyle wspólnych planów i zamierzeń nigdy nie zostanie zrealizowanych. Odszedł w pełni sił twórczych, lubiany i szanowany przez wszystkich.

Druhu Bogusław! Na zawsze zostaniesz w naszych sercach i naszej wdzięcznej pamięci! Żegnamy Cię ostatnim – Czuwaj!

komenda Hufca ZHP Ziemi Sanockiej

Jazz zapisany w genach i sercu

Rozmowa z pianistą Dominikiem Wanią, zdobywcą dwóch Fryderyków 2014 za najlepszy debiut i album jazzowy.

JOANNA KOZIMOR

joanna-kozimor@wp.pl

*** Przed wszystkim – wielkie gratulacje za zdobycie dwóch „Fryderyków” – najważniejszej nagrody fonograficznej w Polsce. Co czuł Pan na scenie Sali Kongresowej, odbierając statuetki za najlepszy debiut i najlepszy album jazzowy minionego roku?**

– Otrzymałem nominacje w trzech kategoriach, ale wiedziałem, jaka jest konkurencja i mierzyłem siły na zamiary. Najbardziej liczyłem na debiut, bo ta nagroda – po tym, jak zostałem zauważony w środowisku – wydawała się być realnie w moim zasięgu. Całkowicie zaskoczył mnie „Fryderyk” za najlepszy album jazzowy. Choć odbierałem wiele pozytywnych sygnałów, zarówno od kolegów muzyków, jak i ludzi słuchających jazzu, że płyta jest dobra, nie wierzyłem – mierząc się z płytą Tomasa Stańki – że mam jakiegokolwiek szansę w tej kategorii.

*** Pana debiutancki album „Ravel” doceniła też TVP Kultura, przyznając Panu kilkanaście dni wcześniej Gwarancję Kultury 2014. Dlaczego akurat twórczość Ravela zdecydował się Pan przenieść na język jazzu?**

– W dyskografii jazzowej nie ma zbyt wielu opracowań tego kompozytora. Jest sporo Bacha, mnóstwo Szopena, a w przypadku Ravela tylko pojedyncze utwory. Poza tym opracowywałem te kompozycje na studiach, wiedziałem więc, co się w nich dzieje. Przełożenie ich na język jazzu nie było jednak łatwe i wymagało sporo pracy. Nie chodziło o powielenie oryginału z jakimś jazzowym smakiem, ale o przekomponowanie ich i pokazanie innego spojrzenia na rytm, harmonię i nastrój tej muzyki. To są praktycznie nowe kompozycje z motywem oryginału, a czasem w sprzeczności z nim, co było celowym zamierzeniem.

*** Wyrósł Pan na klasykę, co sprawiło, że zafascynował się Pan jazzem?**

– Klasyka to podstawa. Wydaje mi się, że bez niej nie można być w pełni muzykiem. I nie chodzi tu wyłącznie o warsztat, ale specyficzny typ wrażliwości, który ta muzyka wyrabia. Zainteresowanie jazzem wyniosłem z domu, gdyż tata miał sporo płyt, głównie z polską muzyką jazzową. Był też krążek amerykańskiego zespołu jazz-rockowego „Blood, Sweat and Tears”, którego słuchałem na okrągło. Choć nie miałem wówczas dostępu do kluczowych dla jazzu nagrań, bo w tych czasach trudno było je u nas kupić, ta muzyka rozbudziła we mnie chęć improwizacji. Już wtedy wiedziałem, że nie poprzestaną na graniu tego, co zapisane w nutach i będę szukał własnych form wypowiedzi.

*** Pod czym okiem stawał Pan pierwsze kroki muzyczne?**

– Bardzo wiele zawdzięczam rodzicom. Dzięki nim znalazłem się w szkole muzycznej, oni też dopin-

gowali mnie i pilnowali, żebym wytrwale ćwiczył. Jak człowiek jest dzieckiem, ma ochotę na różne rzeczy, niekoniecznie na siedzenie przy instrumencie. Moim pierwszym nauczycielem była niezycząca już pani Halina Lewicka, która wprowadziła mnie w świat muzyki. Wspominam ją z wielką sympatią. Ogromne znaczenie

Nie oznacza to jednak, że miałem jakąś taryfę ulgową w nauce – zaległości musiałem później nadrobić. Ze szczególną sympatią wspominam wychowawczynię Ewelinę Pacholską, na której pomoc zawsze mogłem liczyć. Życzliwe zainteresowanie przejawiała też pani Małgorzata Szybiak, której mąż kierował domem kultury, więc sprawy muzyki były jej bliskie.

*** A potem przyszły studia w Akademii Muzycznej w Krakowie,**

amerykańskie realia, o których nie miałem pojęcia. Pozytywna odpowiedź nadeszła z New England Conservatory of Music w Bostonie. Ucieszyłem się, gdyż to jedna z najbardziej prestiżowych uczelni, z mocnym wydziałem klasycznym, ale i jazzowym oraz całą plejadą znakomitych nazwisk wśród absolwentów i wykładowców, którzy – co ważne – także koncertują. Zaproszono mnie na egzamin. Po powrocie

rały, umożliwiając ukończenie studiów w Bostonie. Bez tych osób byłoby to niemożliwe.

*** Jaki wpływ miały te studia na Pana jako muzyka i na miejsce, w którym dziś Pan się znajduje?**

– Szkoła była na tyle otwarta i tolerancyjna, że nie narzucała nikomu „jednego, słusznego kierunku”. Jeśli ktoś chciał iść własną drogą, miał taką możliwość. Kontakt ze znakomitymi profesorami, przede wszystkim Danilo Perezem – pianistą średniego pokolenia o światowym zasięgu, uświadomił mi wiele rzeczy, jeśli chodzi o moje granie, nakreślając kierunki, w których chcę podążać. Przebywanie wśród tych ludzi, poznawanie ich muzyki od środka było niezwykle rozwijające i inspirujące. Dyplom absolwenta amerykańskiej uczelni

wspólny koncert ze Stańką cztery lata temu – było to duże przeżycie. Stresowałem się ogromnie, tym bardziej że fortepian, gdzie graliśmy koncert, nie był za dobry i nie stroił. Cały czas zastanawiałem się, jak Stańko to odbierze i czy zdołam wpasować się w jego muzykę, która ma swoją specyficzną aurę. Za nic nie chciałem jej zepsuć. Odpowiedź nadeszła po kilku dniach, kiedy otrzymałem telefon z propozycją udziału w kolejnym projekcie (śmiech). Od tamtej pory już regularnie współpracujemy ze sobą. Dużo się dzięki temu nauczyłem, przede wszystkim pod względem kreowania brzmienia na scenie.

*** Koncertuje Pan na całym świecie – w Europie, Azji, USA, ostatnio – jak zdradziła Pana mama – wrócił pan z Japonii i Indii. Czy wszędzie jest Pan przyjmowany równie życzliwie jak w Polsce?**

– Najbardziej entuzjastyczna publiczność jest na Białorusi, Ukrainie, a przede wszystkim w Rosji, gdzie często jeżdżę z koncertami. To są poważne przedsięwzięcia dla dużej publiczności, organizowane najczęściej w filharmonii, gdzie przychodzą tłumy, a bilety zostają wyprzedane na długo przedtem. Ludzie łakną tej muzyki, która ma dla nich powiew Zachodu, nierzadko słuchają jej na stojąco i z ogromnymi emocjami, długo fetując muzyków po występie. Bardzo miło wspominałem też koncert w Japonii, gdzie graliśmy na dużej imprezie Tokio Jazz Festival. Reakcja publiczności była również entuzjastyczna, ale mnie powaliła dosłownie perfekcyjna obsługa techniczna tego koncertu – takiego dźwięku na scenie, jak tam, nie miałem nigdzie indziej – to było coś niesamowitego. A Indie? To zupełnie inne klimaty i kompletna egzotyka. Jednak – mimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych – odbiór publiczności równie świetny, co może dziwić, bo tak naprawdę to jazz jest muzyką całkowicie obcą dla tych ludzi. Reasumując, każdy z koncertów niesie coś ciekawego i zaskakującego, również ze względów muzycznych, bo gram z różnymi osobami i czasem nie ma nawet czasu na próbę, a potem okazuje się, że kreujemy na scenie świetną muzykę, co potwierdza reakcja publiczności. To wielka satysfakcja i najlepsza nagroda.

*** Czy w natłoku tak wielu zajęć znajduje Pan czas na odwiedzi-
ny w rodzinnym Sanoku?**

– Staram się przyjeżdżać jak najczęściej w odwiedzinach do rodziców, razem z żoną spędziliśmy tu święta wielkanocne. Z przyjemnością obserwuję, jak pozytywnie zmienia się miasto i rozwija szkoła muzyczna, której gratuluję pięknej sali koncertowej i najlepszego w regionie fortepianu wysokiej klasy. Mogę tylko żałować, że nie było ich za moich czasów. Cieszy mnie dobry klimat dla muzyki w mieście i ciekawe inicjatywy, jak choćby Międzynarodowe Forum Pianistyczne czy Festiwal Jazzowy w SDK. Sanok zawsze będzie dla mnie ważny – spędzone tu lata i ludzie, których spotkałem na swej drodze, ukształtowali mnie jako człowieka i muzyka.

*** Kiedy sanoczanie będą mogli usłyszeć i zobaczyć na scenie – szczególnie milego ich sercu – zdobywcę dwóch tegorocznych „Fryderyków”?**

– Calkiem niedługo – podczas Światowego Zjazdu Sanoczanie, gdzie wystąpię w nu-jazzowym projekcie Noise Trio. A więc do zobaczenia w czerwcu!



Podczas uroczystej Gali w Sali Kongresowej Dominikowi Wani towarzyszyła żona. – Jest kobietą o artystycznej duszy, zafascynowaną tańcem i muzyką, więc doskonale się rozumiemy – podkreślił zdobywca dwóch Fryderyków.

miała też średnia szkoła muzyczna, gdzie kształciłem się u pani profesor Iwony Hartman. Była bardzo wymagająca – pamiętam, jak przez godzinę ćwiczyła ze mną jeden takt w jakimś polonezie Szopena... Wtedy budziło to we mnie niechęć i irytację, bo chciałem iść dalej, ale z perspektywy lat widzę to inaczej i wiem, że miało to swój sens. Dzięki temu warsztat, jakim się dziś posługuję, jest taki a nie inny. To głównie zasługa pani profesor Hartman, za co jestem jej ogromnie wdzięczny.

*** Równocześnie uczył się Pan w Liceum Ogólnokształcącym, co nie było chyba łatwe do pogodzenia?**

– Nauka w dwóch szkołach zawsze jest dużym wyzwaniem dla młodego człowieka. Nauczyciele w liceum wiedzieli o moich muzycznych zainteresowaniach i ze zrozumieniem podchodzili do częstych nieobecności w szkole spowodowanych wyjazdami na warsztaty, koncerty czy konkursy.

które ukończył Pan z wyróżnieniem i kolejne – w prestiżowej uczelni amerykańskiej w Bostonie. Jak doszło do tego wyjazdu?

– To, kim jestem dzisiaj, zawdzięczam wielu wspaniałym ludziom, których miałem szczęście spotkać na swej drodze. W krakowskiej AM był to prof. Andrzej Pikul, u którego zdawałem dyplom z klasyki oraz prof. Jan Pilch, u którego broniłem doktorat. W czasie Letniej Akademii Jazzu poznałem też prof. Michaela Parkinsona z USA. Wiedział, że kończę studia w Krakowie. Zapytał, co chcę dalej robić i zaczął namawiać na studia w USA, wskazując kilka wartych zainteresowania uczelni. Rozmowa ta dała mi do myślenia. Marzyłem o dalszej edukacji, ale uczelnie amerykańskie wydawały się poza zasięgiem, głównie ze względów finansowych. Za namową profesora Parkinsona wysłałem jednak kilka zgłoszeń wraz z nagraniami. Bardzo pomógł mi pan Leszek Cesarczyk, przybliżając

do Polski otrzymałem pismo z gratulacjami – zdałem i to z najlepszym wynikiem! Radość była tym większa, że uczelnia zaoferowała mi od razu najwyższe stypendium rektorskie – jak się później okazało, pierwsze tej rangi dla studenta wydziału jazzu.

*** Na tyle wysokie, żeby sfinansować koszty kształcenia i utrzymania?**

– Stypendium pokryło koszty nauki – niebotyczne jak na polskie warunki. Otrzymałem je również w kolejnym roku, dzięki czemu mogłem dokończyć studia. O pieniądze na utrzymanie musiałem zadbać jednak sam. I znów, gdyby nie pomoc innych, byłoby to nie-realne. Jestem bardzo wdzięczny p. Arturowi Andrusowi, p. Zofii Kordele-Borczyk, dyrektor Fundacji Karpackiej oraz Ministerstwu Kultury, skąd dostałem stypendium, a także p. Leszkowi Cesarczykowi, który znalazł mi prywatnego sponsora w USA, rodzinie i wielu innym osobom, które mnie wspie-

otworzył mi także wiele drzwi w Polsce. Po powrocie zostałem przyjęty na stanowisko asystenta, a obecnie adiunkta w Akademii Muzycznej w Krakowie, pojawiła się także propozycja prowadzenia zajęć w Akademii Muzycznej w Katowicach.

*** Zaistniał Pan również jako muzyk, grając z zolowymi polskimi jazzmanami, którzy chętnie zapraszają Pana do udziału przy różnych projektach, koncertach i nagraniach. Nazwiska Tomasa Stańki, Janusza Muniaka czy Zbigniewa Namysłowskiego mówią same za siebie – to najwyższa jazzowa półka. Jakie były początki tej współpracy?**

– Z Tomaszem Stańką – najwybitniejszym i najbardziej rozpoznawalnym polskim jazzmanem na świecie – poznał mnie Broniek Suchanek, także wybitna postać polskiego jazzu, choć nieco młodszego pokolenia, któremu wiele zawdzięczam. Pamiętam pierwszy

Naprawiali wodociąg w asyście policji

CIĄG DALSZY ZE STRONY PIERWSZEJ

Przez cały rok nic się nie działo. W styczniu 2014 pod domem pojawiała się ekipa. Koparki, samochody. Poinformowano go, że jest awaria i trzeba ją usunąć. Krzysztof Tabiś nie wpuścił „wodociągów” na swoją działkę. Zadzwoił na policję. – Nie rozumiem, jak można wejść do kogoś na posesję bez dokumentów czy gwarancji rekompensaty. Mielismy wszystko prawie zagospodarowane, nasadzone tuje; planowałem położenie kostki – denerwuje się.

Prace ruszyły dopiero następnego dnia, kiedy starosta wydał decyzję o czasowym zajęciu nieruchomości. Krzysztof Tabiś jednak nie odpuścił. Żądał gwarancji naprawienia szkód i informacji na temat firmy ubezpieczającej. Następnego dnia otrzymał pisemne zapewnienie, iż SPGK „jest ubezpieczone od skutków usuwania awarii wodociągowych” z danymi ubezpieczyciela i numerem polisy.

Gazu nie było, ale najedli się strachu

W trakcie prac doszło do uszkodzenia przyłącza gazowego do budynku gospodarczego. W sieci nie było gazu, ale gospodarz zareagował nerwowo. Wezwał policję i żądał przerwania prac. Do SPGK trafiło kolejne pismo. Tabiś zarzucił firmie, iż doprowadziła do sytuacji „zagrożenia życia i zdrowia” domowników i sąsiadów. Ponownie żądał gwarancji, iż szkody zostaną naprawione, teren doprowadzony do stanu pierwotnego, a rodzinie zapewni się bezpieczeństwo. – Co by było, gdyby rura była wypełniona gazem? – dywaguje.



Na starszych odcinkach sieci wycieki to codzienność. Dlatego SPGK inwestuje w monitoring.

Takiej jazdy jeszcze nie było...

W Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji też nerwowo reagują na hasło „Zahutyń” i „Krzysztof Tabiś”. – Pracuję w firmie od 37 lat

i nigdy nie zwracaliśmy się o pomoc do policji, aby umożliwić pracownikom wejście na teren posesji w celu usunięcia awarii. Również po raz pierwszy prosiliśmy starostę o wydanie decyzji o czasowym zajęciu nieruchomości. Nigdy też nie zostaliśmy zasypani taką ilością pism, żądań i oświadczeń, iż „rozmowa została nagrana” – stwierdza kierowniczka Urszula Krzanowska. Doszło do tego, że poproszono komendanta KPP o wyznaczenie funkcjonariuszy zajmujących się sprawą, aby uniknąć nieporozumień przy interwencji innego patrolu.

Żyją jak na bombie

Nasza rozmówczyni twierdzi, że jest prawdą, iż firma odpuściła sobie temat magistrali Sanok-Zasław i nie reagowała na sygnały. Wiadomo, że żeliwne rury o połączeniach kielichowych, pochodzące z lat 70. XX w., są w kiepskim stanie technicznym i wymagają monitoringu specjalistycznym sprzętem pod kątem występowania nieszczelności. – Kontrola odcinka w Zahutyńiu wykazała w kilku miejscach podmakanie terenu. Zlokalizowane awarie zostały usunięte. Posuwając się w kie-

runku posesji pana Tabisza stwierdziliśmy wyciek przy ogrodzeniu – wyjaśnia Jan Cyran, zastępca kierownika Zakładu Wodociągów i Kanalizacji. Przy okazji wyszło, że na działce znajduje się przydomowa oczyszczalnia ścieków. Pobrano próbki, aby zbadać, czy jest to woda miejska, co świadczyłoby o awarii, czy też wyciek z drenażu. Firma zwróciła się też do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego o sprawdzenie legalności wykonania oczyszczalni. – Od czasu skażenia sieci wodociągowej w 2012 roku żyjemy jak na bombie. Przeżyliśmy horror i teraz dmuchamy na zimne – wyjaśnia Urszula Krzanowska.

A jednak awaria

W styczniu 2014 roku wyciek nasilił się. Ponowne badanie potwierdziło, że do gruntu przedostaje się woda miejska. Wtedy ekipa SPGK pojawiła się w Zahutyńiu. – Natychmiastowego usunięcia awarii wymagał interes społeczny ze względu na występujące zagrożenie skażeniem bakteriologicznym, do czego mogło dojść na skutek wybudowania na terenie posesji przydomowej oczyszczalni ścieków z drenażem rozsączającym, w bezpośrednim sąsiedztwie magistrali wodociągowej – tłumaczy przedstawicielka przedsiębiorstwa.

I na tym historii można właściwie zakończyć. SPGK profilaktycznie uszczelniło wszystkie „kielichy” na odcinku magistrali przebiegającej przez działkę pana Tabisza, aby zapobiec ewentualnym awariom w przyszłości i nie przeżywać „powtórek z rozrywki”. Firma ma prawo do zajęcia nieruchomości do 16 lipca. Do tego czasu nie musi naprawiać szkód, chcąc jednak uniknąć eskalacji konfliktu, planuje wykonać prace w najbliższym czasie. – Proszę nam wierzyć, chcielibyśmy za-



Krzysztof Tabiś wydał regularną wojnę SPGK. W tle – rozjechała działka.

mknąć tę sprawę jak najszybciej – deklarują zgodnie Urszula Krzanowska i Michał Cyran.

Wszyscy fotografowali...

Na razie jednak na to się nie zanoś. Krzysztof Tabiś przygotował już kolejne pismo. Tym razem zwraca się o „ustanowienie służebności przesyłu za wynagrodzeniem” w związku z tym, iż przez jego działkę przebiega magistrala. Chce 1500 zł rocznie.

Nie odbyły się też negocjacje w sprawie odszkodowania. Czy właściciela usatysfakcjonuje sposób przywrócenia terenu do stanu pierwotnego i wysokość odszkodowania? Tabiś mówi, że ma kompletną dokumentację fotograficzną. Okazuje się jednak, że nie tylko on fotografował. Zdjęcia robili także pracownicy Zakładu Wodociągów i Kanalizacji...

Profilaktyka tańsza

Nieszczelności i wycieki to „wodociągowa” codzienność, zwłaszcza na starszych odcinkach, wykonanych za czasów PRL w kiepski

sposób i z kiepskich materiałów. Dlatego też w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji powołano ekipę do stałego monitoringu sieci. – Wbrew pozorom wymiana sieci jest rozwiązaniem najmniej uzasadnionym ekonomicznie, jeśli chodzi o ograniczenie strat – mówi Urszula Krzanowska. Do podobnego zresztą wniosku doszły inne miasta, np. Nowy Sącz. O wiele lepsze efekty przynosi profilaktyka, czyli monitoring. – Dlatego rozbudowujemy komórkę zajmującą się diagnostyką wodociągu i kupujemy specjalistyczny sprzęt, choćby przepływomierze z rejestratorami – dodaje kierowniczka. Rejestratory takie zainstalowane są m.in. na osiedlu Błonie. Porównując przepływy nocne, od razu można zauważyć, że gdzieś dzieje się coś złego i grozi awaria. Wiedząc o tym, można podjąć działania wyprzedzające, aby zapobiec katastrofie. SPGK dąży do tego, aby stalemu monitoringowi były poddane magistrale i sieci rozdzielczej, w tym bardzo awaryjną magistrala zagórska.

Jolanta Ziobro

Strefa słabo oznakowana

Mieszkańcy Sanoka powoli oswajają się z parkometrami w centrum miasta. Choć płatna strefa parkowania obowiązywała od dawna, urzędnicy, które zastąpiły parkingowych, są zupełną nowością. Nie one jednak budzą zastrzeżenia, ale oznakowanie parkingów, które – zdaniem kierowców – jest niewystarczające.

– Zaparkowaliśmy z mężem na ul. Kazimierza Wielkiego, na przeciwko Plotera, tuż przy ul. Mickiewicza. Kiedy wróciliśmy po godzinie, za wycieraczką znaleźliśmy karteczkę z wezwaniem do zapłaty kary za brak biletu parkingowego. Zawierała informację, że mamy zgłosić się do biura SPP na wielopoziomowym parkingu. Jeśli zrobimy to w ciągu 2 dni, kara wyniesie 30 zł, jeśli w ciągu 14 – już 50 zł. W przypadku okazania kwitu z parkometru wystawionego w czasie 5 minut od chwili wezwania, opłata miała być anulowana – opowiada jedna z mieszkanki Sanoka. – Zdumiało nas to i zirytowało. Nie wiedzieliśmy, że w Sanoku wprowadzono parkometry. Mąż przebywał dłuższy

czas za granicą, a ja nie prowadzę samochodu. Do tej pory byli parkingowcy, którzy zbierali pieniądze. Teraz są parkometry. Nie mam nic przeciwko temu, uważam jednak, że kierowca parkujący samochód powinien być o tym poinformowany. Tymczasem w miejscu, gdzie zaparkowaliśmy, stoi tylko znak oznaczający parking i tabliczka pokazująca, jak ustawić samochód. Nie ma słowa ani o płatnej strefie, ani o parkometrze, który znajduje się na drugim końcu ulicy i jest zupełnie niewidoczny z za stojących samochodów. Na każdym parkingu powinna być jasna i czytelna dla każdego informacja – podkreśla nasza rozmówczyni. Mandat zapłacę, bo jakie mam inne wyjście, uważam jed-

nak, że takie naciąganie kierowców nie jest w porządku.

Podobne zdanie wyraża inny z naszych Czytelników, który zadzwonił do redakcji. – Przyjechał do mnie kolega, który zaparkował w centrum na jednym z parkingów. Był zaskoczony, kiedy znalazł wezwanie do zapłaty kary za brak opłaty. Nigdzie nie było żadnej informacji, że parkuje w płatnej strefie ani widocznego w pobliżu parkometru. Skąd więc miał o tym wiedzieć? Wróżką nie jest. Taka strefa powinna być wyraźnie oznakowana, nie tylko na obrzeżach, ale i wewnątrz – uważa mężczyzna.

O wyjaśnienie wątpliwości zwróciliśmy się do przedstawiciela Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, które jest zarządcą strefy. – Stęfa jest oznakowana zgodnie z przepisami, na obrzeżach. Poszczególne miejsca parkingowe takich oznaczeń nie mają. Tak jest to rozwiązane



Skąd kierowca ma wiedzieć, że na drugim końcu ulicy znajduje się parkometr, którego z tego miejsca w ogóle nie widać?

w wielu innych miastach, m.in. w Krakowie, gdzie ostatnio byłem.

Zdajemy sobie sprawę, że parkometry są nowością, do której kie-

rowcy muszą się przyzwyczaić. Dlatego wprowadziliśmy do 5 maja okres przejściowy, w którym podchodzimy do tych spraw z dużą wyrozumiałością. Jeśli ktoś, kto otrzymał wezwanie do zapłaty, przyjdzie i przedstawi racjonalne wytłumaczenie, dlaczego tak się stało, anulujemy je. Nie chcemy być nieprzyjaźni i traktowani jak „zły policjant”. Wszystkie sygnały, jakie zgłaszają nam mieszkańcy, zostaną przeanalizowane. Jeśli proponowane zmiany udoskonalą funkcjonowanie strefy, wprowadzimy je. Rozważymy również wprowadzenie dodatkowych oznakowań, mimo że nie ma takiego wymogu. Nie zależy nam na drenowaniu kieszeni kierowcom, tylko na usprawnieniu ruchu w centrum miasta, co już jest widoczne. W tej chwili znacznie łatwiej zaparkować tu samochód niż dawniej – podkreśla Wiesław Pyrcak, dyrektor ds. technicznych SPGM.

Trzymamy za słowo, licząc na pozytywne zmiany, zwłaszcza w oznakowaniu SPP. /joko/

Festiwalowo, zwycięsko, cudownie!

Spotyka się dwóch sanoczan. – Co słyhać? – pyta jeden drugiego. Zapytany odpowiada: – Nic szczególnego! – Jak to nic szczególnego! Akordeony słyhać! – stwierdza z oburzeniem pytający.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Pod koniec czerwca Sanok stał się stolicą polskiej akordeonistyki. To zaszczytne miano przypadło mu nie tylko ze względu na jubileusz 25-lecia Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych (MSA), ale przede wszystkim z racji rangi 18 edycji festiwalu i roli, jaką odegrali w nim sanoccy akordeoniści. W konkursie udział wzięło 124 uczestników z ośmiu krajów: Białorusi, Czech, Litwy, Mołdawii, Polski, Rosji, Słowacji i Ukrainy. Gwiazdą tej edycji był uznawany za najwybitniejszego bajanistę na świecie Jurij Szyszkin z Rosji, a największy sukces w postaci Grand Prix osiągnął sanocki zespół CREATIVE QUINTET, grający w składzie: Dominika Witowicz, Ewa Kuśnierz, Natalia Dziok, Rafał Pałacki i Karol Wiśniński. Mocnych sanockich akcentów było znacznie więcej. W koncertach towarzyszących festiwalowi wystąpiły dwa międzynarodowe zespoły: KURAYBERS z Norwegii oraz DECO ENSEMBLE z Londynu. Liderami obydwóch są wychowankowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku: Grzegorz Mischczyński, absolwent Akademii Muzycznej w Oslo oraz Bartosz Głowacki, student londyńskiej Royal Academy of Music. Przed laty sięgali po laury Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych w Sanoku, dziś występują na scenach światowych.

Koncertowe show

Jako pierwsi na festiwalowej scenie pojawili się w koncercie inauguracyjnym Maciej Zimka (akordeon) i Anna Trólka (skrzypce). Wykonali utwór na akordeon skomponowany przez... Macieja Zimkę, wyróżniony pierwszą nagrodą Konkursu Kompozytorskiego 2013, organizowanego w ramach Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych. To była najwyższa klasa kompozytorska i wykonawcza, a zarazem prawdziwa uczta duchowa.

Duże oklaski już na wejściu otrzymali muzycy międzynarodowego zespołu KURAYBERS z Norwegii, z sanockim akordeonistą, absolwentem Akademii Muzycznej w Krakowie i w Oslo Grzegorzem Mischczyńskim w składzie. Zespół

zabrział zjawiskowo, prezentując muzykę, będącą połączeniem folklu bałkańskiego, skandynawskiego i irlandzkiego z elementami muzyki jazzowej, a także klasycznej. Zapachniało Bułgarią, Rumunią, Serbią, Chorwacją, Bośnią, a w niektórych utworach inną, zimniejszą nieco, muzyką irlandzką i skandynawską. Świetne brzmienie, wysoki poziom wykonawczy.

Gwiazdą tegorocznego festiwalu był niewątpliwie Jurij Szyszkin, uważany przez krytyków muzycznych za najwybitniejszego bajanistę na świecie. Jest absolwentem słynnej szkoły moskiewskiej, zwycięzcą największych konkursów akordeonowych. Rocznie artysta daje około stu koncertów, głównie w Europie oraz w USA. Komponują dla niego najwybitniejsi światowi kompozytorzy, uznając tym samym jego wielką klasę.

Jego recital na sanockim festiwalu wzbudził prawdziwy entuzjazm widzów. Już w trakcie koncertu, po wykonaniu „Szeherazydy” Nikolaya Rimsky-Korsakowa, publiczność wstała z miejsc, wiwatując na cześć artysty. Uczyniła to ponownie po wirtuozerkim wykonaniu „Błękitnej rapsodii” Gershwina, w mistrzowskim opracowaniu J. Szyszkina.

Perłą koncertu galowego był występ zespołu DECO ENSEMBLE z Londynu. Powstał w 2013 roku, łącząc londyńskich muzyków wywodzących się z różnych części Europy: Azerbejdżanu (Sabina Rakcheyeva – skrzypce), Hiszpanii/Francji (Ricardo Gosalbo – fortepian), Hiszpanii (Eleone Marigomez – kontrabas), Wielkiej Brytanii (Robert Luft – gitara) i Polski (Bartosz Głowacki – akordeon). Wszyscy członkowie Deco Ensemble to wybitni muzycy wywodzący się z różnych kultur i doświadczeń muzycznych. Stąd jego repertuar charakteryzuje się wielkim bogactwem stylistycznym. Od „Tanga Nuevo” Astora Piazzoli, poprzez tanga współczesnych kompozytorów, muzykę kameralną, jazz, na folklu kończąc.

Widownia przyjęła ich z entuzjazmem. Nie tylko dlatego, że jednym z członków „Deco Ensemble” jest Bartosz Głowacki, absolwent sanockiej PSM, „Młody Muzyk Roku 2009, finalista Konkursu Eurowizji w Wiedniu, obecnie student Royal Academy of Music w Londynie, choć to też miało pewien wpływ na siłę oklasków, jakimi nagradzała poszczególne utwory. Miłym zakończeniem



Występ Creative Quintet zrobił takie wrażenie na Mirco Patarinim (na zdj. drugi z lewej), że postanowił całą swoją gażę jurorską przeznaczyć na nagrodę dla zespołu.

występu było wykonanie „Barki” w aranżacji Roba, dedykowanej blog. Janowi Pawłowi II w przeddzień Jego kanonizacji. Zabrzmiała pięknie i wzruszająco.

Fantastyczny Creative Quintet

Koncert galowy był popisem laureatów konkursu, wśród których międzynarodowe jury pod przewodnictwem prof. Bogdana Dowlasza z Akademii Muzycznej w Łodzi, dostrzegło wiele znakomitości, zarówno wśród solistów, jak też zespołów. Jedną z największych gwiazd był sanocki zespół CREATIVE QUINTET, który otrzymał Grand Prix festiwalu i najwyższą liczbę punktów (24.38 na 25 możliwych) spośród wszystkich 23 uczestniczących w konkursie zespołów. – Zrobił na mnie największe wrażenie i uważam go za prawdziwe objawienie tegorocznej imprezy – ocenił na gorąco występ laureata Grand Prix prof. Bogdana Dowlasza. Występem Creative Quintet zachwycił się nie tylko przewodniczący jury. Specjalną nagrodę (finansową) przyznał jego członkom inny juror – Mirco Patarini z Włoch. Sanocki laureat Grand Prix podbił serca festiwalowej publiczności nie tylko wspaniałą muzyką, ale także wykonaniem utworu Ignacego Paderewskiego Album „Tatrzańskie” op. 12, zadedykowanego blog. Janowi Pawłowi II.

Polska, Białoruś i Ukraina w czołówce

Wśród laureatów festiwalu w wielu kategoriach dominowali młodzi artyści z zagranicy, zwłaszcza z Białorusi i Ukrainy. Ale dorównywali im Polacy. Oto przykłady: kategorię indywidualną do lat 25 wygrał Aleksandr Tonkonog (Akademia Muzyczna w Kijowie), ale już w kategorii rozrywkowej musiał podzielić się on zwycięstwem z Marcinem Jabłońskim (Akademia Muzyczna Katowice) i Bartoszem Kołsutem (Zespół Szkół Muzycznych Radom). Najmłodszą kategorię, do lat 12, wygrał Polak Krzysztof Polnik (ZPMS Przemysł), ale już druga, do lat 16, była popisem Elizawety Kejzerowej z Mogilewa na Białoruś,

której jury zasłużenie przyznało Grand Prix. W kategorii do lat 16 zwyciężył Piotr Motyka (ZSM Radom), w kolejnej, do lat 19, nie do pokonania był Aleksandr Sheuhyk (Grodno – Białoruś).

Kategorię zespołów kameralnych ze szkół I stopnia wygrała znakomita 22-osobowa orkiestra akordeonowa „Wdochnowienie” z Mińska – Białoruś, zaś rywalizacja w kategorii „zespoły kameralne z udziałem akordeonów” ze szkół II st. zakończyła się wielkim tryumfem sanockiego „Cre-

Krajewski. Pierwszy zdobył II nagrodę w kategorii rozrywkowej i III nagrodę w kategorii indywidualnej do lat 19, drugi natomiast – uczeń Społecznej Szkoły Muzycznej II st. – wywalczył III nagrodę w kategorii rozrywkowej.

Oklaski dla organizatorów

Jury oceniło XVIII Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe jako wiodące wydarzenie artystyczne w kraju. – Dzięki dyrekcji Państwowej Szkoły Muzycznej, region południowo-wschodniej Polski jest w kraju ważnym cen-

Z kolei organizatorzy rewanżują się gorącymi podziękowaniami dla sponsorów, patronów i partnerów, wymieniając na pierwszym planie: firmę HERB, STOMIL Sanok, Fundację im. dr. M. Kantona Banku Pekao, PGNiG, SPGK, ATW, PASS-POL, Drukarnię PIAST KOŁODZIEJ, PTTK – Dom Turysty oraz Centrum Promocji Zdrowia SANVIT. Festiwalowi patronowali: Rada Miasta Sanoka i Burmistrz Wojciech Blecharczyk, a także Rada Powiatu Sanockiego i Starosta Sebastian Niżnik.



Po koncertach w Brukseli, Glasgow, Manchesterze, Brighton i Cambridge londyński DECO ENSEMBLE po raz pierwszy gościł w Polsce, gdzie podbił serca sanockiej publiczności.

ative Quintet”, o czym była już mowa. Znakomity poziom prezentowały rozrywkowe zespoły kameralne. Aż trzy z nich sięgnęły po pierwszą nagrodę, a były to: zespół „Tutti” z Uniwersytetu Kultury i Sztuki z Mińska – Białoruś, „Syme Trio” z Akademii Muzycznej w Katowicach oraz „Frument Project” – połączone siły studentów z Radomia i Katowic.

O świetnym występie mogą mówić także sanoczanie. Obok najcenniejszej Grand Prix dla „Creative Quintet”, po indywidualne sukcesy sięgnęli dwaj wychowankowie prof. ośw. Andrzeja Smolika: Rafał Pałacki i Michał

trum polskiej kultury, promieniującym także na tereny zamieszkałe przez naszych sąsiadów. Jury składa gorące podziękowania za wieloletni wkład pracy dla dobra kultury narodowej dyrektorowi Andrzejowi Smolikowi i jego współpracownikom, których codzienna praca zasługuje na szczególne wsparcie i wyróżnienie – napisano w protokole z zakończenia XVIII MSA. Dodajmy, że współorganizatorami XVIII edycji festiwalu byli: Sanockie Towarzystwo Muzyczne, Społeczna Szkoła Muzyczna II st. w Sanoku, Sanocki Dom Kultury oraz Stowarzyszenie Akordeonistów Polskich.

Zegnano się tradycyjnym „do zobaczenia za dwa lata na XIX festiwalu akordeonowym”. Niemal wszyscy zapewniali, że przyjadą, jedni, aby powtórzyć sukces z tego roku, inni, aby poprawić lokaty, jeszcze inni, aby zwyciężyć. Bo na własne oczy ujrzeli, że sanocki festiwal jest znakomitą przepustką do wrót wybitnych uczelni w całej Europie i na wielkie sale koncertowe. Pokazali to Bartosz Głowacki i Grzegorz Mischczyński, którzy kiedyś sięgali po zwycięstwa w Sanoku, potem w Castelfidardo i Klingenthal, a dziś występują w zespołach koncertujących w wielkim świecie.



Jurij Szyszkin

Wnusi, dziadek nie zmarnował życia

„Woda, wiatr, słońce” to tytuł książki wydanej własnym sumptem przez Zdzisława Skrzypczyka, który od trzech dekad pasjonuje się tematyką odnawialnych źródeł energii i jest prawdziwą skarbnicą wiedzy na ten temat. Zdobywał ją nie tylko na szkoleniach w Danii, Szwecji i Szwajcarii, ale też prowadząc badania na terenie Podkarpacia i współpracując z naukowcami z różnych ośrodków w Polsce. Książkę, w której zebrał swoje artykuły, zadedykował żonie i wnuczce Małgosi.

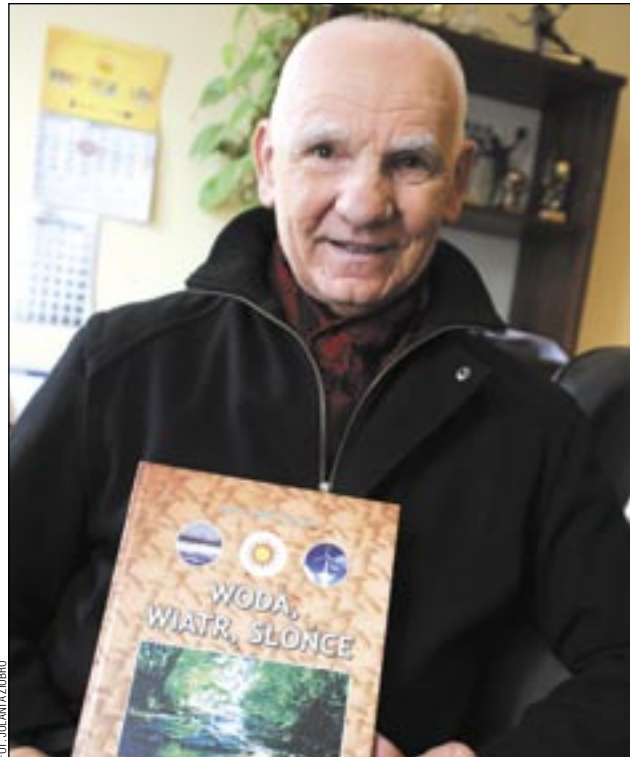
Zagadnieniami niekonwencjonalnych źródeł energii pan Skrzypczyk zajmował się hobbystycznie trzydzieści lat, a profesjonalnie przez dwadzieścia. W 1992 roku, pracując w sanockim oddziale Wojewódzkiego Zarządu i Melioracji Urządzeń Wodnych, został oddelegowany do Krosna, gdzie ówczesny wojewoda krosnieński powołał komórkę do badań nad odnawialnymi źródłami energii. Niesamowicie go to wciągnęło! Nawiązał współpracę z naukowcami z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz specjalistycznymi instytucjami z Warszawy i Gdańska. W czasach, kiedy o wykorzystaniu siły wiatru w Polsce dopiero zaczynało się mówić, prowadzili badania w „dolinie wiatrów”, m.in. w okolicy

Dukli, Rymanowa, Żmigrodu. Wyniki były jednoznaczne: w pasie Dukla – Sanok są znakomite warunki do instalowania elektrowni wiatrowych. Inwestorzy wykorzystali to w następnej dekadzie. W naszej okolicy, m.in. między Beskiem a Rymanowem oraz w gminie Bukowsko, pojawiły się najpierw pojedyncze urządzenia, a w ostatnich latach już całe farmy wiatrowe.

Pan Skrzypczyk jest przekonany, że wykorzystanie energii wiatrowej byłoby opłacalne także w Sanoku. Aby potwierdzić swoje przypuszczenia, przez trzy lata prowadził pomiary na najwyższym budynku w mieście: biurowcu Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, za pomocą prywatnej aparatury. Zlecenie takich badań firmie

kosztowałyby kilkadziesiąt tysięcy złotych. Miał pomysł, aby wybudować wiatrak, który dostarczałby energię m.in. do „Areny Sanok”. Jego zdaniem inwestycja zwróciłaby się po kilku latach, a przez następnych kilkanaście prąd byłby za darmo, co pozwoliłoby miastu zaoszczędzić miliony.

Przez cały okres swojej aktywności badawczo-naukowej mgr inż. Zdzisław Skrzypczyk pisał artykuły do czasopism branżowych, „Aury” i gazet codziennych. Wspomniana na wstępie książka jest zbiorem jego tekstów i fragmentów korespondencji, którą prowadził z różnymi osobami z branży. – To podsumowanie tego, co robiłem przez kilkadziesiąt lat. Oczywiście, mam niedosyt, że wiele ciekawych, wręcz rewolucyjnych projektów, jak np. wytwarzanie wodoru z wody w procesie elektrolizy i wykorzystywanie go zamiast metanu, nie ruszyło z miejsca z powodu braku pieniędzy, myślę jednak, że „złote czasy” odnawialnych źródeł energii jeszcze nadejdą, choćby z racji przepisów unijnych – mówi autor. Jedno jest pewne: czasu danego



Wydana chałupniczo i własnym sumptem książka nie jest może szczytem sztuki edytorskiej, ale jej bogata zawartość świadczy, że warto mieć w życiu jakieś pasje i idee.

przez Opatrzność nie zmarnował. Książkę, zadedykowaną żonie Ewie i wnuczce Małgosi, wydał własnym sumptem, z prze-

znaczeniem dla rodziny, znajomych oraz Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. Zygmunta Gorazdowskiego. (jz)

SANOCKIE KWŁATKI

Niegdyś piękne, dziś szmaciane

Nie miał Sanok takich marszandów lub fundatorów, którzy pozostawiliby po sobie schedę opisywaną w historii sztuki jako wielka architektura czy rękodzieło.



Jak widać, moda na szmaciane ogrodzenia w Sanoku kwitnie

Ala gdy się rozejrzeć wokół to można z lekkim zdziwieniem spostrzec ciekawą elewację z elementami secesyjnymi, stolarkę godną Krakowa czy balustradę balkonu o wyrafinowanym rysunku. Tak, tak, mówię o naszym mieście. Lecz trzeba nieźle wysilić wzrok i wyobraźnię, aby te cudniaka zobaczyć, bo zazwyczaj kryją się pod luszczącą się ze ścian farbą, lub dodatkami mającymi poprawić funkcjonalność obiektów. Są też przypadki szczególnie barbarzyńskiego działania, jakim można nazwać traktowanie ich jako „do-razne nośniki informacji”.

Oto jakiś pseudografciarz zostawia swój znak (czyżby nastąpił atawizm – znaczy swój teren?), jakiś kibic po prostu musi powiedzieć wszystkim kim są „pany”, lub co myśli o policji i wreszcie biznesmen nie znajduje innego sposobu na powiadomienie o swoim istnieniu jak przez wy-



w dodatku cennej ze względu na estetykę przestrzeni.

Tym trochę przydługim wstępem zmierzam na ulicę Mickiewicza, gdzie teren gimnazjum otacza bardzo ciekawe pod względem projektowym i wykonawczym ogrodzenie. Niestety zapomniane, o czym świadczy rdza i ubytki, a mogłoby być wspaniałym detalem i inspiracją dla współczesnych projektantów małej architektury.

Marzę czasem o dniu, w którym zobaczę robotników zdejmujących banery, uzupełniających ubytki i malujących elementy metalowe ogrodzenia szkoły, a fundatorami tych prac będą między innymi firmy, które teraz skutecznie zasłaniają przed oczami przechodniów to piękno. I gdzieś (rzecz do przemyślenia i zaprojektowania) można by umieścić informację, że taka to a taka firma produkująca to i to przyczyniła się do odnowienia tegoż ogrodzenia.

Piotr Kolano

Przyroda w poezji

W Szkole Podstawowej nr 6 w Sanoku z okazji Światowego Dnia Ziemi odbył się VI Międzyszkolny Konkurs Recytatorski „Przyroda w poezji”. Jego adresatami byli uczniowie klas I-III szkół podstawowych.

Wykonawcy, recytując wiersze o treściach związanych z ekologią i ochroną przyrody, uczcili święto naszej planety - Ziemi. Honorowym gościem uroczystości był wiceprezes LOP Okręgu Bieszczadzkiego - Piotr Kutiak oraz przedstawiciele rodziców.

Poszczególne szkoły reprezentowali: Szkoła Podstawowa Nr 1: Filip Strzyżowski, Amelia Jadczyżyn, Sabina Buczek, Szkoła Podstawowa Nr 2: Anna Grzebień, Joanna Dziuban, Wiktor Matyniak, Szkoła Podstawowa Nr 3: Izabela Swaczek, Julia Spiewak, Adam Dubiel, Szkoła Podstawowa Nr 4: Maja Hajduk, Emilia Kita, Julia Wójcik, Szkoła Podstawowa Nr 6: Amelia Kopiec, Karol Dżugan, Natalia Jagniszczak.

Popisy wykonawców oceniała Komisja Konkursowa w składzie: przewodnicząca - Barbara Zdybek oraz członkowie: Małgorzata Czaban, Barbara Pytlowny, Agata Nastała,

Michał Jadczyżyn i Piotr Kutiak.

Bezapelacyjny sukces odnieśli uczniowie SP 6: Amelia Kopiec, która zdobywając maksymalną ilość punktów zajęła I miejsce oraz Karol Dżugan - uczeń SP 4 wywalczyła miejsce III. Uczniowie ci wykazali się nie tylko piękną recytacją, ale też oryginalną interpretacją prezentowanych utworów. Serdecznie im gratulujemy!

Każdy z uczestników konkursu otrzymał pamiątkowy dyplom oraz nagrodę rzeczową. Szkoła Podstawowa nr 6 za zwycięstwo w konkursie otrzymała dodatkowo okolicznościowy puchar, który na ręce Pani Dyrektor przekazał Piotr Kutiak. Zakup nagród możliwy był dzięki sponsorom, którymi w tym roku byli: Piotr Joz (INSTJOSZ), Tomasz Bil (GEO-EKO), Czesław Grządziel (TRANSPRZĘT). Organizatorem konkursu była Anna Blecharczyk - opiekun Szkolnego Koła LOP „Ekoludki”. s



Nagrody i okłaski dla najlepszych recytatorów

Infotmator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota - nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon.-8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, - bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm - codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 - 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 - 24h

Tele TAXI tel. 194-77 - 24h

San-TAXI tel. 196-69 - 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22
• Apteka całodobowa MEDIQ ul. Piłsudskiego 10

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat - tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska - tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 - tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

LOKALE

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 30 m² (parter), przy ul. Traugutta, tel. 697-39-74-89.
- ★ Mieszkanie własnościowe 55 m², centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53, 696-98-69-12.
- ★ Mieszkanie 62,47 m², przy ul. Wolnej (Posada), tel. 661-19-28-70.
- ★ Mieszkanie 51 m², 3-pokoje, kuchnia (parter), stan bardzo dobry, przy ul. Armii Krajowej, tel. 534-55-46-81.
- ★ Mieszkanie 36,6 m² (II piętro), na osiedlu Błonie, przy Al. Wojska Polskiego, mieszkanie nie wymaga nakładów finansowych, tel. 787-46-73-99.

- ★ Mieszkanie własnościowe 37 m², przy ul. Wolnej 46/64, tel. 607-36-42-53.
- ★ Segment – szeregówkę 120 m² + działka 3,5 a, tel. 601-94-49-42.
- ★ Komfortowy dom 60 m² z tarasem i garażem wolno stojącym 30 m², na działce 7 a, w centrum Sanoka, cena 280.000 zł tel. 13 463-83-38 lub 603-27-06-83.
- ★ Dom 240 m² z 1980 r., cena 240.000 zł, tel. 604-53-57-77 lub 601-94-26-85.
- ★ Dom jednorodzinny w stanie surowym, tel. 500-21-23-45.
- ★ Pół domu (piętro), w Przemysłu, tel. 696-01-32-42.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

- ★ Lub wynajmę mieszkanie 3-pokojowe, tel. 500-21-23-45.
- ★ Mieszkanie 36,2 m², 2-pokojowe, w nowym budownictwie, przy ul. Sadowej, tel. 507-18-66-89 (po 16).
- ★ Mieszkanie 32,88 m² (parter), na osiedlu Robotnicza, cena 110.000 zł, tel. 692-72-75-18.

PILNIE POSZUKUJEMY NIERUCHOMOŚCI

- 2/3 pokoje, Wójtostwo/Błonie
- Działka budowlana Sanok/okolice
- Kawalerka Sanok/okolice
- Śródmieście, 2/3 pokoje
- Zamiana 30m² na 40m²
- Wójtostwo, 3 pokoje
- 2 pokoje, 40 m², parter, balkon
- Stan deweloperski, do 50m² Sanok/okolice
- 2 pokoje, Błonie, balkon loggia



Małgorzata Mołczan,
GRE Nieruchomości - Sanok,
ul. Szopena 10,
tel.: 881-799-704, 13 492 41 61

WIĘCEJ INFORMACJI W BIURZE! ZAPRASZAMY!

OFERUJEMY NIERUCHOMOŚCI

- MIESZKANIA**
- ŚRÓDMIEŚCIE**, 2 pokoje, I piętro, 59,30 m², 226 tys. zł
- OKAZJA! Tarnawa Dolna**, 84,39 m², 2 garaże, 99 tys. zł
- POSADA, PO REMONCIE**, 2 pokoje, 55,20 m², parter, 165 tys. zł
- OKAZJA! Jagiellońska**, 2 pokoje, I piętro, 179 tys. zł
- TWÓJ WŁASNY DOM!**
- STRÓŻE MAŁE**, 200 m² + 7 a, 267 tys. zł
- SANOK**, Segmenty, 109 m², 360 tys. zł
- TARNAWA GÓRNA**, dom drewniany, 50 m², 140 tys. zł
- SEGMENT**, 170 m², 320 tys. zł
- GRUNTY**
- BIAŁA GÓRA!** idealna pod zabudowę, 22 a, 169 tys. zł
- TREPCZA**, działka budowlana, 18 a, 135 tys. zł
- OLCHOWCE**, działka budowlana, 19,56 a, 129 tys. zł
- ZABŁOTCE**, działka budowlana, 10,50 a, 89 tys. zł
- KOMERCYJNE**
- Restauracja „U Szwejka” + „Salonik u Szwejka”**, 210 tys. zł
- DĄBRÓWKA**, 500 m², parter, 15 zł/m²
- BŁONIE**, 500 m², I piętro, 2000 zł
- DĄBRÓWKA**, 300 m², I piętro, 2500 zł



Małgorzata Mołczan,
GRE Nieruchomości - Sanok,
ul. Szopena 10,
tel.: 881-799-704, 13 492 41 61

WIĘCEJ OFERT W BIURZE! ZAPRASZAMY!

Posiadam do wynajęcia

- ★ Pokoje 1- 2-osobowe, tel. 512-22-02-02.
- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.
- ★ Kawalerkę w Zagórzcu, tel. 726-43-65-98.
- ★ Lokale 28 m² i 38 m² (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.
- ★ Lokal 23 m², przy ul. Lipińskiego, obok Inter-Marche, tel. 504-29-50-17.
- ★ Halę 280 m², do celów produkcyjnych lub magazynowych, tel. 605-26-98-36.
- ★ Garaż murowany w zabudowie szeregowej, przy ul. Sadowej, obok „budowlanki”, tel. 606-46-70-56.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
- ★ Drewno opałowe, tel. 513-36-68-86.

PRACA

Zatrudnię

★ Praca na akord w delegacji, teren – cała Polska, obecne lokalizacje: Warszawa, Wrocław, Piła. Rodzaj pracy: wykończenia sklepów, filharmonia – zabudowy, mieszkaniówka. Praca dla ekip 5-7-osobowych lub pojedynczych osób, tel. 601-90-67-41, e-mail: cyz30@op.pl

★ Anglia – zbiory, 6,31 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, www.epic.pl, KRAZ 525.

Poszukuję pracy

★ Podejmę się koszenia trawy, tel. 608-89-09-68

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
- ★ Matematyka, fizyka i chemia, tel. 785-57-06-40.

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów. tel. 600-830-854

Wykazanie działek i ogródków przydomowych tel. 885-483-288

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet tel. 506-356-210

FIZJO-RELAX
NOWOCZESNA FIZJOTERAPIA
PIERWSZA WIZYTA DARMOWA
mgr M. Czerwiński
tel. 669-190-671

Kwiaciarnia Christina
Otwarcie 10 maja (sobota) PROMOCJE
Zapraszamy
Sanok, ul. Kościuszki 34 (dawny sklep z farbami) tel. 663 999 723

Multi OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j. TRANSPORT GRATIS
Sanok, ul. II Armii W.P. 40, Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

Malowanie dachów
od 5 do 10 zł/m²
Bezpłatna wycena
tel. 888 112 405

GARAŻE BLASZAKI BRAMY GARAŻOWE
tel. 16-632-28-93
601-254-807

MEBLE
PROJEKTOWANIE
WYKONAWSTWO
Sanok, ul. Wyspiańskiego 26 tel. 601-334-264
www.dabimeble.pl

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy: Nowosielce 313 tel./fax: 13-467-23-28 kom. 602 465 102

SKOREX DANCE
Kurs tańca towarzyskiego
Dorośli, młodzież
Grupa początkująca
08.05.2014 r. (czwartek) godz. 18.30 - 20.00
Lekcje indywidualne – termin do uzgodnienia
SP nr 1, Al. Szwajcarii 5, tel. 13-464-81-26, kom. 607-802-107, www.skorexdance.sanok.pl

Usługi remontowo-budowlane
Wojciech Zaprawa
Tel. 511 311 883

W związku z rozwojem Wojewódzki Szpital Chorób Płuc i Rehabilitacji z siedzibą w Jaroszwcu ul. Kolejowa 1a, 32-310 Jaroszwiec
ZATRUDNI LEKARZA SPECJALISTĘ:
pulmonologa, alergologa oraz specjalistę rehabilitacji medycznej na cały lub na część etatu.
Tel. kontaktowy – 32 642 80 90 w. 58 lub 31

KAPITAŁ LUDZKI
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek – najlepsza inwestycja
ZOSTAŃ KOWALEM WŁASNEGO LOSU
40 000 zł NA START
NIE TYLKO NA KUCHNIE
Projekt: „WSPARCIE MŁODYCH PRZEDSIĘBIORCÓW NA STARTIE”
Program Operacyjny Kapitał Ludzki
Priorytet VI Rynek pracy otwarty dla wszystkich
Działanie 6.2 Wsparcie oraz promocja przedsiębiorców i samozatrudnienia
Zapraszamy do udziału w projekcie obojętnie czy jesteś:
- zamierzając prowadzić działalność gospodarczą na terenie województwa podkarpackiego
- bezrobotnie zarejestrowany w powiatowym urzędzie pracy powiatu bieszczadzkiego, leskiego lub sanockiego
- zamieszkały na terenie powiatu bieszczadzkiego, leskiego lub sanockiego
- młody (od 18 do 25 roku życia)
Oferujemy:
- bezpłatne szkolenia i doradztwo
- bezwzględne dotacje w wysokości do 40 000 zł
- wsparcie pomostowe (1 500 zł wypłacone przez 6 m-cy)
Ostatni nabór do 9 czerwca 2014 r.
UDZIAŁ W PROJEKcie JEST BEZPŁATNY
Szczegóły w biurze oraz na stronie internetowej projektu www.ban-ustrzyki.pl/wsparcie_mladych
BIURO PROJEKTU
Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.
ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. (013) 461-29-98, tel./fax (013) 461-21-47
www.ban-ustrzyki.pl, e-mail: biuro@ban-ustrzyki.pl
poniedziałek – piątek 7.30 – 15.30

KAPITAŁ LUDZKI CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA UNIA EUROPEJSKA FUNDUSZ SPOŁECZNY
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
zaprasza do udziału w projekcie pn.
Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego
W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA
JEŚLI...
- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem
...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE
- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu
KONTAKT - BIURO PROJEKTU
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206
godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8:00 - 17:00
tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl
www.doradztwoedu.pl
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

KARO Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA
BRAMY BALUSTRADY**
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

TRANSPRZET
WWW.TST.SANOK.PL
**Wywóz gruzu
i odpadów
budowlanych**
tel. 13-464-60-01, kom. 885-660-077

STACJA LPG
Maciej Piszko
38-540 Zagórz, ul. St. Batorego 30
Sprzedaż gazu do samochodów osobowych
Dostawca: ORLEN GAZ
Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Uwierz we własny sukces II edycja” realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie”
KAPITAŁ LUDZKI
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

GARAŻE
"DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
Kilka tysięcy propozycji
w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

**Syndyk Masy Upadłości
NAFTA-GAZ-SERWIS S.A.**
w upadłości likwidacyjnej
w Sanoku, ul. Rymanowska 45
Oferuje do sprzedaży z wolnej ręki w trybie przetargu ofertowego pisemnego ruchomości, w skład których wchodzi: środki transportu, maszyny, urządzenia, elektroniczne, wyposażenie.

Pisemne oferty na ww. ruchomości należy składać w siedzibie spółki w Sanoku lub na adres: Nafta-Gaz-Serwis S.A. w upadłości likwidacyjnej, 38-500 Sanok, ul. Rymanowska 45, do dnia 30.05.2014 r. do godz. 12.00.

Rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 02.06.2014 r.

Ruchomości objęte przetargiem można obejrzeć w siedzibie spółki w Sanoku, ul. Rymanowska 45, Zakładzie w Grabownicy Starzeńskiej, Zakładzie w Olszanicy w dni robocze od godz. 9.00 do 14.00.

Szczegółowe wykazy ruchomości dostępne są na stronie internetowej ngs.com.pl

Ceny ruchomości podane w wykazach są cenami wywoławczymi (netto).

Sprzedający zastrzega sobie prawo ich wydania po dokonaniu wpłaty przez oferenta w terminie uzgodnionym oraz odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia skutków prawnych i finansowych. Komisja przetargowa wybierze oferentów, którzy zaoferują najwyższą cenę za każdy ze składników majątkowych.

Do składanej oferty należy dołączyć oświadczenie, iż składającemu ofertę zakupu znany jest stan techniczny i prawny kupowanej nieruchomości.

Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie spółki w Sanoku, ul. Rymanowska 45, pod nr. 13 463-82-22.

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO
PODKARPACKIE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ
ROZWOJOWO-REGIONALNY
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

REKLAMA
NAJLEPIEJ PROJEKTUJ. SOLIDNE WYKONANIE
GFX
STUDIO
PLANSZA
WOLNOSTOJĄCA 3x2M
990 ZŁ
WWW.GFX.SANOK.PL

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE
Wybierz nasz
pomysł na leasing
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

**Rolety, roletki materiałowe,
dzień-noc, plisy, żaluzje,
wertikale, moskitiery, markizy,
bramy rolowane – producent.**
NAJTANIEJ W REGIONIE
Firma MKW Sanok,
ul. Jagiellońska 10
tel. 13-465-92-68, 514-972-325.

www.kmautoczesci.pl sklep@kmautoczesci.pl
KM AUTO CZĘŚCI
Sanok ul. Korczaka 10
(obok Polcji)
tel. 13 46 660 25

**Lokale
do wynajęcia**
o pow. 127m² i 66,74 m²
na handel, usługi, biura
Sanok ul. Orzeszkowej 3
tel. 509 196 555

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**
5 maja (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Wojciech Wydrzyński
w godz. 16-17

8 maja (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Kazimierz Drwięga
w godz. 17-18

**DYŻURY
W RADZIE POWIATU**
16 maja (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni przewodniczący
Robert Pieszczoł
w godz. 12-14

9 maja (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni członek Zarządu
Waldemar Ocz
w godz. 12-14

**Syndyk Masy Upadłości
NAFTA-GAZ-SERWIS S.A.**
w upadłości likwidacyjnej w Sanoku

I. Ogłasza przetarg ofertowy pisemny na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa upadłego w trybie art. 318 i art. 320 Prawa upadłościowego i naprawczego w postaci:

Lokali mieszkalnych wraz z miejscami postojowymi, udziałem w gruncie i elementach wspólnych budynków, udziałów w nieruchomości – lokalu niemieszkalnym – podziemne miejsca garażowe i lokali użytkowych, będących częścią zespołu budynków mieszkalnych, wielorodzinnych „Osiedla nad Stawami” w Sanoku przy ul. Wyspiańskiego, wykazanych poniżej:

- lokal mieszkalny 49/1 o pow. 77/37 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 49/2 o pow. 37,68 m² za cenę min. 2989,29 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 49/3 o pow. 77,42 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 49/4 o pow. 77,37 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 49/7 o pow. 71,18 m² za cenę min. 2605,51 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 47/1 o pow. 78,84 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 47/2 o pow. 68,34 m² za cenę min. 2893,34 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 47/3 o pow. 52,38 m² za cenę min. 2893,34 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 47/5 o pow. 85,88 m² za cenę min. 3337,69 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 63/3 o pow. 68,06 m² za cenę min. 2893,34 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 53/2 o pow. 76,96 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 53/7 o pow. 70,80 m² za cenę min. 2605,51 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 51/1 o pow. 37,95 m² za cenę min. 2989,29 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 51/3 o pow. 68,86 m² za cenę min. 2893,34 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 51/5 o pow. 78,03 m² za cenę min. 3337,69 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 69/2 o pow. 78,66 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 69/7 o pow. 96,89 m² za cenę min. 2605,51 zł(netto)/m²,
 - lokal mieszkalny 55/6 o pow. 70,80 m² za cenę min. 2605,51 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 59/1 o pow. 67,87 m² za cenę min. 2893,34 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 59/9 o pow. 62,46 m² za cenę min. 2701,45 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 57/2 o pow. 76,86 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 57/6 o pow. 35,58 m² za cenę min. 2797,40 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 57/7 o pow. 70,59 m² za cenę min. 2605,51 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 57/8 o pow. 79,92 m² za cenę min. 2930,07 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 57/9 o pow. 38,14 m² za cenę min. 2930,07 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 53/9 o pow. 38,15 m² za cenę min. 2930,07 zł(netto)/m²,
 - lokal usługowy 53/10 o pow. 79,87 m² za cenę min. 2930,07 zł(netto)/m²,
 - 15 udziałów po 1/21 niewydzielonej części w nieruchomości, stanowiącej lokal niemieszkalny
 - miejsca garażowe, położone pod budynkami oznaczonymi nr 53, 55, 57
 - Prawo odrębnej własności działki niezabudowanej nr ew. 58/38 o powierzchni 0,2538 ha, położonej w Sanoku przy ul. Wyspiańskiego, dla której została założona księga wieczysta nr KS1S/00073665/1 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Sanoku za cenę 147 000,00 zł (netto).
- Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółki Nafta-Gaz-Serwis w upadłości – ul. Rymanowska 45 w godz. od 8.00 do 14.00 w dni robocze, tel: 13 463 82 22.

1) Do ceny sprzedaży netto zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dniu sprzedaży.

II. Ustala następujące warunki przetargu:

1. Określa się cenę wywoławczą nieruchomości, z uwzględnieniem cen minimalnych poszczególnych lokali, oraz ceny minimalnej udziałów w nieruchomości, stanowiącej lokal niemieszkalny – miejsca garażowe, wykazanych w operacie szacunkowym na kwotę 14 800,00 zł netto (słownie: czternaście tysięcy osiemset złotych).
2. Określa się wadium w wysokości **10 000,00 złotych** (słownie: dziesięć tysięcy złotych), dla każdej nieruchomości oraz udziału w wysokości 1/21 w lokalu niemieszkalnym – miejscach garażowych, które oferent jest zobowiązany wpłacić na konto: Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku nr: 16 8642 1184 2018 0016 7497 0005 najpóźniej w dniu składania oferty.
3. Oferty należy składać w sekretariacie Sekcji ds. upadłościowych i naprawczych Sądu Rejonowego w Krośnie przy ul. Wolności 3 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26.05.2014 r. do godz. 15.00, przy czym o zachowaniu terminu decyduje data wpływu oferty.
4. Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej kopercie, a koperta zaadresowana do Sądu Rejonowego w Krośnie Wydział V Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i naprawczych, ul. Wolności 3 z dopiskiem „Oferta zakupu lokali mieszkalnych - NAFTA-GAZ-SERWIS S.A. w upadłości likwidacyjnej w Sanoku sygn. akt V GUP 3/13.

III. Oferta pod rygorem jej odrzucenia musi zawierać:

- a) oznaczenie oferenta z podaniem imienia i nazwiska (nazwy firmy) i adresu, oferenci wpisani do KRS zobowiązani są załączyć odpis aktualny z KRS,
- b) w przypadku działania w imieniu innego podmiotu konieczne jest załączenie pełnomocnictwa w formie aktu notarialnego,
- c) w przypadku składania oświadczenia w imieniu spółki niepodlegającej wpisowi do KRS należy załączyć dokument, z którego wynika umocowanie osób podpisujących ofertę do działania w imieniu spółki,
- d) oświadczenie, że oferentowi jest znany stan faktyczny i prawny sprzedawanej nieruchomości (lokalu) i że nie wnosi z tego tytułu żadnych zastrzeżeń,
- e) dowód uiszczenia wadium,
- f) proponowaną cenę zakupu nieruchomości, wyrażoną cyframi i słownie, w przypadku rozbieżności za oferowaną uważana będzie cena wyrażona słowami,
- g) podpis(y) oferenta lub osób reprezentujących oferenta,
- h) wszystkie dokumenty załączone do oferty muszą być złożone w oryginale lub potwierdzonej przez oferenta za zgodność z oryginałem kopii, za wyjątkiem pełnomocnictwa, które musi być złożone w oryginale lub notarialnie poświadczonym odpisie,
- i) ilekroć w niniejszym ogłoszeniu mowa jest o nieruchomości, zapisy te należy stosować odpowiednio do udziału w nieruchomości – lokalu niemieszkalnym – miejscach garażowych
- 5) Otwarcie ofert nastąpi w dniu 27.05.2014 r. g. 12.30, s. nr 01 w Sądzie Rejonowym w Krośnie, ul. Wolności 3.
- 6) Zastrzega się prawo do prowadzenia dalszego przetargu w formie licytacji ustnej, po zatwierdzeniu warunków przez Sędziego-Komisarza
- 7) Wadium uczestników, których oferty nie zostaną wybrane, zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu.
- 8) Zwycięzca przetargu zobowiązany jest do wpłaty całości wylicytowanej ceny sprzedaży pomniejszonej o wpłacone wadium i przystąpienia do zawarcia umowy w terminie wskazanym przez Syndyka, nie dłuższym niż cztery miesiące od dnia zatwierdzenia oferty przez Sędziego-Komisarza. Cena sprzedaży musi być uiszczona w całości co najmniej na dwa dni przed wyznaczonym terminem zawarcia umowy.
- 9) Pomiędzy syndykiem a kupującym zostanie sporządzona notarialna umowa przedwstępna, określająca zasadnicze warunki kontraktu i obowiązki stron.
- 10) Wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży pokrywa Kupujący.
- 11) W przypadku uchylecia się zwycięzcy przetargu od uiszczenia całej ceny sprzedaży i przystąpienia do umowy w terminie, o którym mowa w punkcie 8 wpłacone wadium przepada na rzecz masy upadłości.
- 12) Zastrzega się prawo do odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn.
- 13) Szczegółowy wykaz nieruchomości i operat szacunkowy z wyceny nieruchomości dostępny jest do wglądu w siedzibie Spółki w Sanoku, ul. Rymanowska 45, w dni robocze w godz. od 8.00 do 14.00 po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym pod nr 13 463 82 22 oraz na stronie internetowej ngs.com.pl

Życiowy start Gładysza!

Inauguracyjne zawody sezonu mają już za sobą nasi kolarze zjazdowi. Podczas I rundy Pucharu Europy, którą rozegrano w Wiśle na górze Stożek, życiowy sukces osiągnął Kamil Gładysz, zdobywając srebrny medal wśród juniorów.

Na Podhale pojechała mocna reprezentacja Sanoka, bo oprócz pięciu „downhillowców” Dworku Sanockiego – Syndrom Racing, było też trzech innych zawodników z naszego terenu. Niestety, czwórka nie przebrnęła eliminacji, a zmagania już po pierwszych przejazdach zakończyli: Grzegorz Drożdż, Bartosz Osękowski i Szymon Kobylarski z Syndrom Racing oraz Dariusz Myćka. Wszyscy startowali w kategorii hobby full.

Pozostali awansowali do finałów, w których poszło im bardzo dobrze – większości przypadki lokaty w czołowych dziesiątkach. Świetnie zaprezentowali się juniorzy, a zwłaszcza Gładysz, który z czasem 2.22,754 wywalczył 2. miejsce, choć ze znaczną stratą do bezkonkurencyjnego zawodnika z Czech. Na pozycji 6. sklasyfikowano Artura Hryszkę (niezrę-



Pucharowa inauguracja w Wiśle okazała się udana dla naszych zjazdowców. Powody do zadowolenia mieli też kibice, obserwujący efektowne akrobacje.

szony). Przemysław Styczyński był 7. w hobby hard tail, a Piotr Gembalik (kolejny niestowarzyszony) 12. w masters I.

– Początek sezonu uważam za udany. Kamil pokazał klasę, 2. miejsce w międzynarodowej

stawce to jak na razie jego największy sukces. Mój syn Przemek zajął dobre miejsce w dziesiątce. Jeżeli chodzi o naszych pozostałych zawodników, to Grzesiek, Bartek i Szymon jeździli dość pechowo, mieli upadki. Zawody rozgrywane

były jednak w ciężkich warunkach po ulewnym deszczu. Na szczęście obyło się bez kontuzji – podkreślił Mirosław Styczyński, prezes Stowarzyszenia dla Trepczy, przy którym działa klub Dworek Sanocki – Syndrom Racing.

Najlepszy z Polaków

Damian Dziewiński nie zwalnia tempa. Podczas VI Rzeszowskiego Biegu Wielkanocnego był najlepszy z Polaków, zajmując 7. miejsce generalnie i 1. w grupie wiekowej. Na podiach stawali też Maciej Hunia i Marek Nowosielski.

Zaledwie dwa tygodnie po Maratonie Londyńskim zawodnik Sokola zdecydował się na kolejny start. Dystans 5 kilometrów pokonał z wynikiem 18,52, w stawce ponad 100 osób ustępując tylko zawodnikom z Ukrainy i Słowacji (strata do zwycięzcy – 2.20). W kategorii ponad 30 lat Dziewińskiemu przypadło 1. miejsce. Wygrał też jego klubowy kolega Maciej Hunia,

najlepszy w kat. do 20 lat (generalnie 15. z wynikiem 20.03). Nowosielski był odpowiednio 33. i 3. w kat. +50 lat (czas 22.43). Miejsce 5. w tej grupie przypadło Krzysztofowi Kasprzakowi (30.12). Natomiast generalnie pomiędzy Lubomskim a Nowosielskim uplasował się 18. w klasyfikacji łącznej Krzysztof Lubomski z Zagorza, 8. w kat +20 lat (20.47).

Sanok odpuścił?

Zakończyła się I runda Turnieju Piłkarskiego „Łukacijewska Cup”. Do rywalizacji nie przystąpiła żadna z sanockich podstawówek, jest za to trochę drużyn z naszego powiatu.

Zacznijmy od bardziej licznej kategorii chłopców. Turnieje eliminacyjne wygrały: Zagórz, Tarnawa Dolna i Besko, a awans z 2. miejsc uzyskały Bukowsko i Rzepedź. Z dalszej rywalizacji odpadły: Pobiedno, Pielnia, Bażanówka, Łukowe i Czeszyn. Wśród dziewcząt zwycięsko I rundę przebrnęły: Długie, Tarnawa Dolna

i Bukowsko. Kwalifikację uzyskały także: Zarszyn, Czeszyn i Pobiedno. Nie zagrają już natomiast: Nowosielce, Jaćmierz, Łukowe, Rzepedź i Pielnia.

Obecnie trwają turnieje II rundy. Najlepsze drużyny uzyskają awans do zmagani finałowych, które rozegrane zostaną 15 maja na stadionie Resovii Rzeszów.

Medale „kijkarzy”

Kapitalnie rozpoczęli sezon zawodnicy MOSiR-u, uprawiający nordic walking. Podczas I Mistrzostw Polski w Maratonie, rozegranych w Osielsku koło Bydgoszczy, po dwa medale zdobyli Andrzej Michalski i Jerzy Nalepka, sięgając po tytuły w swoich kategoriach wiekowych.



Jerzy Nalepka (po lewej) i Andrzej Michalski (z prawej) wraz z najlepszym generalnie Tomaszem Brzeskim z Nowego Sącza.

W klasyfikacji generalnej – startowało blisko 80 zawodników i zawodniczek – nasi reprezentanci musieli uznać tylko wyższość głównego faworyta, Tomasza Brzeskiego z Nowego Sącza, który uzyskał czas 4:46.18. Jako 2. finiszował Michalski (4:49.52), a 3. miejsce zajął Nalepka (4:52.39). Wszyscy wymienieni startowali w różnych grupach wiekowych, więc całej trójce dodatkowo przypadły złote medale. Michalski został mistrzem Polski w kat. 50-59 lat, a Nalepka w 60-69 lat.

– Trudno sobie wymarzyć lepszy początek sezonu, no chyba że ze zwycięstwem generalnym. Trzeba jednak przyznać, że Brzeski – znacznie młodszy od nas – był poza zasięgiem. To nasz kolejny sukces po ubiegłorocznym zdobyciu Pucharów Polski na dystansie 20 km. Chcielibyśmy bronić tych trofeów, choć nie wiadomo, jak będzie z finansami na wyjazdy... – powiedział Michalski.

Kolejny start już w najbliższy weekend w Kolbuszowej, gdzie rozegrane zostaną zawody Pucharu Polski i Pucharu Świata.

Fantastyczne łowy w „Sosenkach”!

Po ostatnim weekendzie wiadomo już, że sezon wędkarski ruszył na dobre – cztery udane imprezy, zarówno okręgowe jak i lokalne. Piotr Balda wygrał kolejną rundę Spinningowego Grand Prix, a Janusz Rączka – Splawikowe Zawody Koła Rafineria Jasło. W tej drugiej dyscyplinie były też mistrzostwa kół nr 3 i 2, podczas których złote medale zdobyli: Marian Wołoszyn, Justyna Pietryka i Dawid Bindas oraz Zbigniew Chanas.

Zwycięska passa Baldy trwa w najlepsze – po drugich zawodach GP i Mistrzostwach Koła nr 1 wygrał też trzecią rundę okręgowej rywalizacji, Puchar Trzech Rzek w Jasle. Spinningista z „Jedyńki” zdecydował się na Wisłokę, łowiąc tam 6 ryb, w tym ładnego jazia, największą sztukę zawodów. Miejsce 2. zajął Paweł Kuzio (4 ryby), 7. Marek Nitkowski (1) – obaj z koła w Zagórz, a 9. kolejny zawodnik „Jedyńki” Andrzej Więckowicz (2). W klasyfikacji łącznej Balda objął prowadzenie z dorobkiem 57 punktów, 3. jest Kuzio (52), a 8. Więckowicz (34).

Splawikowe Zawody Otwarcia Sezonu Koła Rafineria Jasło, rozegrane na stawie w Ujeździe, okazały się bardzo udane dla rodzinnego duetu Rączków z „Trójki”. Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Janusz, wręcz deklasując rywali. Uzyskał blisko 7000 punktów, o ponad 2000 więcej od wędkarza z 2. pozycji. W niemal całkowicie męskim gronie (ponad 20 osób) dobre 5. miejsce zajęła córka zwycięzcy Anna z dorobkiem 2510 pkt. – Na początek złowiłem trochę drobnicy,

potem w zanętę weszły leszcze, których wyciągnęłam kilkanaście sztuk. Skuteczną przynętą okazały się ochotki. Zwycięstwo byłoby jeszcze bardziej okazałe, gdybym nie zerwał ładnego karpia – powiedział J. Rączka.

Następnego dnia słabiej poszło mu jednak podczas Splawikowych Mistrzostw Koła nr 3 na

stawie w „Sosenkach”. Choć zawody okazały się niezwykle udane, wyciągnięto 117 kg ryb! W tym dużo ładnych sztuk – było po kilka amurów i jazi, ponad 20 karpia, do tego sporo linów i karasi. Najsukuteczniej łowił Wołoszyn, wśród seniorów wyprzedzając Ryszarda Rygliszyna i Stanisława Naumowicza. Wśród kobiet zwyciężyła Pietryka przed Krystyną Woźny i Rączką. W kategorii juniorów najlepszy okazał się Bindas, a kolejne miejsca zajęli Krzysztof Szczudlik i Rafał Chmiel. W zawodach startowały 32 osoby. Warto podkreślić, że wszystkie ryby wróciły do wody.

Splawikowe mistrzostwa, choć ze znacznie niższą frekwencją, rozegrało też koło nr 2. Na jego stawie w Hłomczy trwała zacięta walka o końcowy sukces, którą ostatecznie wygrał Chanas, dosłownie o jedną rybkę wyprzedzając Piotra Sołtysika. Brązowy medal zdobył Krystyn Szwyd.

Nieco wcześniej „Dwójka” rozegrała mistrzostwa spinningowe, również w Hłomczy. Łowiono głównie pstrągi tęczowe, trafiły się okonie. Zwyciężył prezes koła Władysław Sołtysik, broniąc ubiegłorocznego tytułu. Miejsce 2. zajął Chanas, a 3. był Daniel Darosz.



Podczas Splawikowych Mistrzostw Koła nr 3 medale rozdano w trzech kategoriach, więc przy podium zgromadził się niezły tłum wędkarek i wędkarzy.

Turniej w Nowosielcach

Rozmachu nabiera Międzynarodowy Turniej Siatkówki Kadetek o Puchar Ziemi Sanockiej im. Leszka Pogorzela. Jego IX edycja rozegrana zostanie dzisiaj w nowej hali Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowosielcach z udziałem 6 drużyn.

Obok będącej formalnym gospodarzem memoriału Sanoczanki PBS Bank do rywalizacji przystąpią także Ekstrim Gorlice i Tomaszowa Tomaszów Lubelski oraz 3 drużyny słowackie: Skóre Snina, MŠK Vranov nad Toplou i Mlynská Stropkov. Mecze rozgrywane będą jednocześnie na trzech boiskach w godz.

9.30-13 i 15-17. Uroczyste otwarcie turnieju o godz. 9.

Imprezie w Nowosielcach towarzyszyć ma Kiermasz Wiosenny, podczas którego zaprezentowany zostanie m.in.: sprzęt ogrodniczy, rośliny ozdobne, zioła, nasiona warzyw i kwiatów, nawozy ogrodnicze, rękodzieła, produkty regionalne, itp.

Kolejna zmiana lidera Futbol młodzieżowy

W Sanockiej Lidze Orlika trwają nieustanne roszady na czele tabeli. Po VI kolejce czwartym liderem zostali Znajomi Sędziego, dzięki efektownemu zwycięstwu nad Komputronikiem.

Awans na 1. zanotowali mimo przegranej z The Naturat na „Orliku” przy SP1. Na tym samym boisku Kingsi pewnie uporali się z Transprzętą. Najwyższe zwycięstwo odniosła Błonie Ekipa, różnicą 5 bramek gromiąc Posadę.

przegrało z The Naturat na „Orliku” przy SP1. Na tym samym boisku Kingsi pewnie uporali się z Transprzętą. Najwyższe zwycięstwo odniosła Błonie Ekipa, różnicą 5 bramek gromiąc Posadę.

The Naturat – Dario Futbol 4-0, Kings – Transprzęt 5-2, Komputronik – Znajomi Sędziego 2-5, Posada – Błonie Ekipa 2-7.

Trampkarze starsi:
Ekoball Geo-Eko Sanok – Polonia Przemysł 3-0 (walkover).

Trampkarze młodszy:
Ekoball Geo-Eko Sanok – Polonia Przemysł 0-3 (0-2).

Młodzicy starsi:
Stal Rzeszów – Ekoball Geo-Eko Sanok 1-2 (0-0); Leń (55), Bujak (60+5).

Młodzicy młodszy:
Stal Rzeszów – Ekoball Geo-Eko Sanok 1-0 (0-0).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Remis bez satysfakcji Stal nad przepaścią

STAL SANOK – SOKÓŁ SIENIAWA 1-1 (0-1)

Bramki: 0-1 Malyk (10-głową po kornerze), 1-1 Kuzio (51).

Punkt wywalczony w meczu z wyżej notowanym rywalem, jednak pozostał spory niedosyt. Stalowcy mieli więcej okazji bramkowych, a najlepszej zaledwie minutę po zdobyciu wyrównującej bramki nie wykorzystał Mateusz Kuzio, marnując znacznie lepszą okazję.



W ten oto ekwilibrystyczny sposób Mateusz Kuzio strzelił gola dla Stali.

Na początku korzystniej prezentowali się silniejsi goście, choć pierwszy strzał oddała Sal – po kornerze Mateusz Faka główkował nad poprzeczką. Jak wykorzystywać takie szanse, chwilę później pokazał Andriy

Malyk (znany z występów w Cosmosie Nowotaniec) i Sokół objął prowadzenie. Po kilku minutach świetnej okazji do podwyższenia wyniku szczęśliwie dla nas nie wykorzystał Bartosz Wróbel. Od tego momentu miejscowi za-

częli łapać właściwy rytm i wkrótce mecz się wyrównał. W 22. min będący na czystej pozycji Aleksandr Shalamai źle przyjął piłkę i szansę diabli wzięli. Potem jego koledzy próbowali strzałów z dystansu, lecz próby Piotra Lorenca, Jakuba Kokocia i Kamila Adamia-ka mijają cel.

Od początku drugiej połowy Shalamai zastąpił Kuzio, rozkręcając ofensywne poczynania gospodarzy. Szybko zdobył wyrównującą bramkę, po zagranii Tomasza Jaklika popisując się sytuacyjnym strzałem – piłka wpadła do siatki, odbijając się jeszcze od słupka. Kilkadziesiąt sekund później „jocker” Stali mógł zostać jej bohaterem, jednak nie wykorzystał świetnego zagrania Jakuba Ząbkiewicza, z 7 metrów uderzając zbyt lekko i golkeeper Sokoła zdołał złapać piłkę. Kwadrans później okazję bramkową miał młody Kamil Adamiak, który zbyt szybko zdecydował się na strzał z 14 m, a miejsca i czasu było sporo. W ostatnich minutach Stal zepchnęła rywala do głębokiej defensywy, ale wynik nie uległ już zmianie.

Bartosz Błażewicz

Stal od lat lawiruje na krawędzi finansowej egzystencji, ale po meczu z Sokółem sytuacja osiągnęła stan krytyczny. Wobec braku obiecanych wpłat od sponsora piłkarze zagrozili strajkiem, a pod znakiem zapytania stanął wczorajszy wyjazd do ostatniej w tabeli Omegi Stary Zamość (już po oddaniu gazety do druku). Na szczęście w środę po południu klub otrzymał wpłatę w wysokości kilku tysięcy złotych i sytuacja została przynajmniej czasowo zażegnana. Pytanie tylko, na jak długo?

Po sprzedaży wyciągu narciarskiego w Karlikowie i podpisaniu umowy ze sponsorem, wydawało się, że Stal wreszcie twardo stanie na nogach. Zapowiadano płynność finansową i znaczne wzmocnienie składu, tymczasem skończyło się na obietnicach. Wpłaty były rzadkie i skromne, a ostatnią klub otrzymał przed meczem z Karpatami Krosno, czyli prawie miesiąc temu. Wreszcie cierpliwość zawodników sięgnęła zenitu i puścili w eter informację, że poważnie zastanawiają się nad zbojkotowaniem najbliższego meczu, a gdyby to nie pomogło, to nawet nad zrezygnacją z udziału w rozgrywkach.

nawet drużynie nie uda się utrzymać w III lidze, to spadnie do IV, a nie „okręgówki”. Niestety, szanse sportowe są coraz mniejsze, bo o ile miejscowi zawodnicy barwy klubowe noszą w sercach, to „zaciąg ukraiński” nie ma sentymentów. Roman Chopko i Igor Schvets już wrócili do kraju, a Oleksandr Shalamai i Jaroslav Sukhotskii nie pojawili się na śródomowym treningu przed meczem z Omegą. – Na chwilę obecną to nawet dokładnie nie wiadomo, ilu jest ludzi do gry. Mam jednak nadzieję, że będziemy mieli chociaż ze dwóch zmienników – mówił trener Piotr Kot. Dodatkowym problemem jest brak rezerwowego

zjawiała się tylko garstka najbardziej oddanych członków klubu, więc w związku z brakiem quorum obrad nie przeprowadzono (drugi termin wstępnie wyznaczony został na połowę maja). Ale właśnie wtedy pojawił się promyk nadziei, bo prezes Józef Konieczny odebrał telefon od sponsora z informacją, że pieniądze zostały wysłane. Trener Kot szybko przekazał ją piłkarzom, którzy podjęli spontaniczną decyzję – jedziemy do Starego Zamościa, choćby w jedenastu. Pytanie tylko, czy w tak osłabionym składzie zdołają pokonać Omegę? Bo jeżeli ambitni stalowcy wciąż myślą o utrzymaniu III ligi dla Sanoka, to wywalczenie kompletu punktów w tym meczu jest po prostu obowiązkiem.

Reanimacja trupa?

Jak długo jeszcze w klubie trwać będzie finansowa prowizorka? Czy wysiłki mające na celu urzyczenie go na powierzchni nie przypominają czasami prób reanimowania

POWIEDZIELI PO MECZU



MATEUSZ KUZIO, strzelec bramki dla Stali: – Gol oczywiście cieszy, ale nie mogę przeżalować tej drugiej sytuacji, bo była dużo łatwiejsza niż pierwsza. Muszę przeprosić kolegów, że nie zdołałem jej wykorzystać, bo pewnie mielibyśmy teraz trzy punkty zamiast jednego, co bardzo przybliżyłoby nas do utrzymania się w III lidze.



PIOTR KOT, trener Stali: – Kolejny mecz, po którym czuję spory niedosyt. Spodziewałem się troszeczkę wyżej zawieszony poprzeczkę ze strony gości. Niby remis z wyżej notowanym rywalem powinien cieszyć, ale byliśmy bliżej zwycięstwa. W drugiej połowie Sieniawa praktycznie ani razu nie zagroziła naszej bramce.



JAROSŁAW ZAJĄC, trener Sokoła: – Zaczęliśmy dobrze, pierwsze 20 minut to była fajna gra, ale potem coś się w niej zacięło. Po przerwie moi piłkarze wyszli na murawę jacyś rozkojarzeni, jakby myśląc, że bramka sama się strzeli. Punkt to zawsze punkt, jednak uważam, że bardziej straciliśmy dwa, niż zdobyliśmy jeden.



Stalowcy nie mają powodów do zadowolenia. Gdy klub stoi nad przepaścią, trudno cieszyć się grą.

Lepiej spać, niż wycofać się z rozgrywek

Byłoby to oczywiście fatalne rozwiązanie, bo trzy mecze oddane walkowerem automatycznie skutkują degradacją do ligi okręgowej. A to mogłoby oznaczać sportową śmierć klubu istniejącego od prawie 70 lat, który wiele razy dostarczał nam wspaniałych emocji. Tymczasem za piłkarzami już trzy czwarte sezonu, więc koniecznie trzeba go dograć do końca. Jeżeli

bramkarza, choć zawsze można postawić na obrońcę Jakuba Januszczaka, który w jesiennym meczu z Chelmiąnką z konieczności stanął między słupkami, broniąc jak w transie.

Zabrakło nawet quorum...

Krytyczna sytuacja w Stali była powodem zwolnienia w trybie nagłym walnego zebrania, które w środę miało zostać przeprowadzone w hali „Arena”. Niestety,

trupa? Do kiedy piłkarzom wystarczy cierpliwości? Pytania mnożą się, tymczasem Stal tonie, a nikt nie chce wyciągnąć w jej kierunku pomocnej ręki. I tylko szczęście w nieszczęściu, że dzieje się to akurat w momencie, gdy do piłkarskiej dorosłości zbliżają się zawodnicy z pierwszego naboru Ekoballu. To pozwala mieć nadzieję, że nawet w razie końca Stali pustki w sanockim futbolu nie będzie...

Bartosz Błażewicz

Odkurzymy sztangi

Dzisiaj króluje hokej, w latach 70. i początkiem 80. sportową wizytówką Sanoka było podnoszenie ciężarów. Sanok miał swoich reprezentantów Polski, uczestniczących w Mistrzostwach Świata i Europy, a drużyna Sanoczanek walczyła w czołówce I ligi. Czy jest szansa, aby Feniks odrodził się z popiołów?

Krzysztof Łagodziec, kiedyś czołowy polski sztangista, później wysoko notowany szkoleniowiec, mimo emerytalnego wieku ciągle jest pełen entuzjasmu i zapału, aby przywrócić sanockiej sztandze jej dawny blask. – Pomyślałem o tym w najmniej odpowiednim momencie, gdy hokeiści sanoccy wraz ze swymi kibicami świętowali zdobycie tytułu mistrza Polski. Cieszyłem się razem z nimi, ale wtedy też porwały do mnie wspomnienia dawnych sukcesów naszych sztangistów. Pomyślałem sobie, jakby to było pięknie, gdyby tak w „Arenie” odbywały się Mistrzostwa Polski w Podnoszeniu Ciężarów, a nasi zawodnicy walczyli w nich o medale. Od tamtego czasu myśl ta dosłownie mnie prześladowa.

W rozmowie z cyklu „dawnych wspomnień czar” wspominamy tłuste lata 70. Sanoczanek

była wtedy jedną z najmocniejszych drużyn I ligi, mając w swoim składzie tak wybitnych sztangistów jak: Stanisław Zajdel, Henryk Baran, Bogumił Janowczyk, Janusz Sabat, Józef Sokołowski i kilku innych. Niemal każdy z nich występował z orzelkiem na piersi jako reprezentant kraju, niektórzy byli uczestnikami Mistrzostw Świata i Europy. – Wracam do tamtych lat, aby uświadomić moim podopiecznym, że to wszystko i oni mogą osiągnąć. Muszą tylko bardzo tego chcieć i zmusić się do ciężkiej, niekiedy katorżniczej pracy – mówi trener sanockiego „Gryfu” Krzysztof Łagodziec.

Oczywiście, obydwaj dobrze wiemy, że warunki, w jakich wtedy uprawiali podnoszenie ciężarów sanoccy sztangiści i te dzisiejsze dzielą całe lata świetlne. Wtedy wszyscy byli pracownikami Sto-

milu, trenowali w godzinach pracy, mieli odżywki i wszystko co tylko było potrzebne, aby zrobić dobry wynik. A dziś? Gdyby nie stara, wysłużona siłownia, mieszcząca się w podziemiach trybuny

że dziś pracującego z młodzieżą jako społecznik i wolontariusz.

Ale ciężarowcy to twardzi ludzie, nie poddają się zbyt szybko. Najpracowitsi i najzdolniejsi już odnoszą pierwsze sukcesy. W ubie-



Wszystkim sanockim sportowcom życzymy pięknej siłowni z nowoczesnym zapleczem, a sztangistom Gryfu sponsora, który w nich uwierzy.

na stadionie „Wierchy”, ta sama, która służyła jeszcze tamtym mistrzom, mogłoby powiedzieć, że nie mają nic. Przepraszam, mają trenera, też tego z tamtych lat, tyle

głym roku Karol Kogut wywalczył prawo do udziału w finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, w tym roku jeden z młodych sanockich sztangistów wystartuje

w Mistrzostwach Polski Juniorów w Poznaniu. A więc można powiedzieć, że pierwsze jaskółki „wiosny” w ciężarach już są. – To nas cieszy, innych mobilizuje, ale to ciągle nie jest to, co pozwoliłoby nam nabrać przyspieszenia. Nie mamy sponsorów, którzy wsparliby nas choćby drobną kwotą. Może gdybyśmy mieli już jakiegoś mistrza Polski, nie odwracaliby od nas głowy tak ostantacyjnie. Ale na mistrza musimy jeszcze trochę poczekać. Do wielkiego zainteresowania się podnoszeniem ciężarów nie przyciąga stan i wygląd naszej siłowni. Ale nie zrażamy się tym. Pracujemy uczciwie i wierzymy, że zrobimy dobry wynik, że przyjdzie czas, iż zaczną na nas zwracać uwagę potencjalni sponsorzy – mówi z nadzieją K. Łagodziec.

Z nadzieją na reaktywację wielkich sanockich ciężarów walczy jednak niepokój powodowany obawami o los siłowni. – Jeśli dojdzie do sprzedaży stadionu „Wierchy”, to pozabawieni zostaniemy miejsca do trenowania, a to będzie oznaczać pogrzeb dla tej dyscypliny sportu w Sanoku. Czy ktoś o tym myśli? Czy ktoś przewiduje powstanie z prawdziwego zdarzenia siłowni z zapleczem; z szatnia-

mi, prysznicami, saunami, gabinetami odnowy? Bardzo by się przydał w Sanoku taki obiekt sportowy. Nie tylko dla sztangistów. Przecież dziś z siłowni korzystają niemal wszystkie dyscypliny, z hokejem na czele. Może my sami się nie przebijamy, ale gdyby tak stworzyć szeroki front, wówczas coś się ruszy – mówi Krzysztof Łagodziec.

Temat podrzucamy dyrektorowi MOSiR-u Damianowi Delekkie, gdyż nie ukrywamy, że z prawdziwego zdarzenia siłownia z zapleczem powinna powstać właśnie w obrębie ośrodka. Jeśli MOSiR chce przyciągać do siebie sportowców z zewnątrz i być dla nich atrakcyjnym miejscem do organizowania obozów i zgrupowań, musi dysponować siłownią na miarę XXI wieku. I jestem święcie przekonany, że dyrektor Delekkie doskonale o tym wie. Zapewne wiedzą też o tym władze miasta i radni dzielący środki budżetowe. O ile nikt nie ma wątpliwości, że Sanok potrzebuje nowoczesnego stadionu, to tym bardziej potrzebuje siłowni na miarę XXI wieku. Choćby dlatego, że potrzebna jest ona wszystkim dyscyplinom. A zatem, do dzieła!

Marian Struś